

panorama

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XVII

Łódź, niedziela 16 i poniedziałek 17 września 1962 roku

Nr 222 (4914)

ZAPOMNIANI bohaterowie

Zmarły przed 25 laty Michał Drzymała, właściciel słynnego domu na kółkach, na zawsze stał się symbolem chłopskiego oporu przeciw germanizacji i naciskowi. Nie uchybimy jednak pamięci wasatego bohatera, jeśli stwierdzimy, że nie był on jedynym, ani pierwszym, który wpadł na ten koncept.

ROMANTYCZNY MILCZEK

Chude lasy na piachu w pobliżu Kościerzyny — to była reszta ojcowizny, którą Franciszek Pepliński rozprzedał pomiędzy Kaszubów, aby spłacić ojcowskie długi. Zostało mu akurat tyle, żeby postawić chałupę. Ale Prusacy pozwolenia na budowę nie dali.

Nie wiadomo, czy Pepliński sam wpadł na pomysł zamieszkania w wozie. Wysoku, kosciasty i zgorzkniały, całymi dniami przesiadywał łowiąc ryby w jeziorze. Żył także z grzybów i leśnej zwierzyny. Kiedy niedoła jego stała się głośnie, ktoś postarał się o zorganizowanie wśród obojętnych chłopów zbiórki na pokrycie kosztów budowy wozu mieszkalnego.

Kiedy Pepliński zamieszkał w tym wozie? Stary Jan Kulias, który był wówczas działaczem kółka rolniczego oblicza według jakichś tamtejszych wydatków.

1903-4 rok — mówi stanowczo.

Porównując daty. Drzymała przyjechał swój wóz do Podgrodzka latem 1905 r. A więc rok, albo nawet dwa po Peplińskim.

Za to dalsze ich losy były podobne. Prusacy wlepiali kary pieniężne, oskarżali o kłusownictwo, pakowali do aresztu, karali za rozpamiętanie piekacy, wreszcie zabierali postój wozu dłużej niż 8 dni. Wic Pepliński przesuwał wóz naokoło stodoły każdego 8 dnia.

„ZU HARTER POLE“

Paweł Gackowski — to weteran wojny francusko-pruskiej, gorący patriota i działacz narodowy. Był mężem zaufania Polaków w czasie

wyborów i pokrzyżował niejedną machinację pruską. Wic kiedy przyszło do postawienia domu — decyzja Prusaków była oczywista: „zu harter Pole“ — za twardego Polaka. Budować może, owszem, ale w Brandenburgii, ziemię nawet chętnie wymienia. Paweł odwoływał się do rejencji w Kwidzynie, do prowincji w Gdańsku, wreszcie — do Berlina.

W tym czasie wpadł na pomysł wozu. Było to w latach 1902-5. Kupił deski i zbudował domowisko na zwykłym chłopskim nadwoziu. Dla 6 osób zbyt wygodnie tam nie było, ale zawsze pod dachem.

Znow to same szczykany: plecyk, zakaz postoju... Gackowski nie ustępował, wnosił odwołania i ku wściekłości hakatystów w niektórych instancjach sądowych wygrywał. W 1909 r. berliński sąd odwoławczy uznał, że mieszkanie w wozie nie jest sprzeczne z ustawą. Wyrok ten, którego nie udało się już wykorzystać obrońcom Drzymały, przyniósł jednak Gackowskiemu odmiennie losu. Władze zgodziły się na wniesienie budynku „gospodarczego”, stanowiącego faktycznie zwykły budynek mieszkalny — pod warunkiem rozebrania kompromitującego wozu.

POZEW I NOŻ

Również formalnym już nawet zwycięstwem zakończyła się sprawa Augusta Pawelczyka z drugiego krańca Pomorza, bo z Sierakowic pod Kartuzami. Huragan zmiotł mu chałupę daleko za wsia. Sprzedał wtedy grunt sąsiadowi i kupił parcelę z majątku. Przy budowie znow to same szczykany. Stodoła tak — dom nie! Wic w tej stodołe, na podwoziu wielkiej dworskiej młocarni, Pawelczyk buduje po cichutku wóz cygański, mieszczący pokój i kuchnię. Syn zachował nam dokładną datę wytoczenia wozu przed stodołę: 4 kwietnia 1905 r. A więc także przed Drzymałą!

Władza pruska nie była tu zadowolona. Pierwszego dnia wlepiała karę, że wóz za blisko stodoły, drugiego — za brak urządzeń przeciwpożarowych, trzeciego przyszedł zakaz postoju wozu ponad 24 godziny... Proces przegrano w dwóch instancjach, ale wreszcie zwycięstwo przed trybunałem w Lipsku. Pawelczyk groździł budulec. Jednakże mentalność pruska wcale nie była już wtedy tak odległa od hilerowskiej. Pewnego ranka został wbity w drzwi wozu wielki noż. Nietawo być bohaterem, gdy się ma sześciorgo dzieci. Pawelczyk sprzedał gospodarke Kąkuszyni i wyprowadził się pod Gdynię. Tam jego dom stał się krótko ogniskiem agitacji polskiej.

JEDYNE UZNANIE

Powiedzieliśmy już, że ci trzej patrioci nie zdobyli sławy. Co gorsza, nie otrzymali nawet uznania, na jakie zasługiwali. Pawelczyka pominięły sanacyjne władze na korzyść Niemca przy parcelacji pobliskiego majątku. Gackowski utracił gospodarstwo w czasie pierwszej wojny światowej. Do końca jego długiego życia — a zmarł w 1927 roku w Bydgoszczy w wieku 83 lat — nikt nie zainteresował się losami patriotów. Pepliński po pierwszej wojnie przeniósł się na małe gospodarstwo z jeziorami koło Stargardu. Ale z wielkim połowem stał się coraz trudniejszy i nieda zapukała do chałupy rybaka. Dopiero na krótko przed śmiercią podjęto starania o rentę dla zasłużonego chłopca. Nie dożył jej, umierając w 1938 r., w 80 roku życia.

Tuż przed zgonem doczekał się jednak uznania! Dzieci z 7 klasy Szkoły nr 34 w Poznaniu przesyłały mu paczkę cygar i list. Napisały w nim, że po przypadkowym poznanu jego czynu, podobnego do czynu Drzymały, „serca nasze zaczęły paląc radością, iż nasza ojczyzna posiada jeszcze jednego równie dzielnego Polaka...“.

ZBIGNIEW KLEJN

panorama

Nasz stosunek do zwierząt przejawia się na ogół we wzajemnym utożsamianiu się z nimi do tego stopnia, że wyglądamy jak jedna wielka menażeria. Już nie mówię, że na tak zwany styl życia społeczeństwa ekonomiki z jak najbardziej prywatną inicjatywą zdążają się hieny, rekiny, plotki, a nawet koniki. Niemal w każdym środowisku zawodowym czy społecznym znajdziemy jakiegoś podjadaka albo parę szczurów, albo grube ryby, którym można w gałbini otworzyć, bo ryba nie odczuwa bólu, wyfrunie.

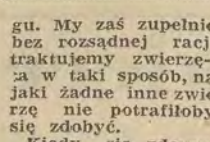
O koleżce się mówi, że lis albo wesz, koleżanka to jaszczurka albo koczok, dan, ktoś jest padalcem, sowa, inny siłmakiem albo słoniem w składzie porcelany, jeszcze inny pluskwa, ogierem albo glistą. A już każdy z takich obywateli kowych, co to ani kumoterstwa ani la-pówki, to po prostu świnia.

Kiedy się na przykład mul czy wół dobieże z kurą domową, to się zachowują jak króliki, z czego powstają szczytunki, z których wyrastają cielecia albo gawrony, nieraz trutnie czy złośliwi barany. Albo się to zaczyna od sikorek i gęsi, a potem taka gęś staje się kózka, potem okniakiem, na

stepnie pania łosiowa czyli kłempą — i kończy się bodaj na kwoce. A niech tylko kolo takiego wola zacząć się kręcić jak małpa, to zaraz wół staje się bykiem i lampartem, a małpa w oczach kury zmienia się w żmiję i wydrę. Jeżeli zaś odwrotnie, ku ra się zapatrzy na jakiegoś bażanta, to mul zostaje rogiaczem, oczywiście z rozpaczy zaczyna się robić z niego bydlę, które udaje lwa. No i bije to swoją kurę, bo teraz to już dla niego flara czyli mała mewa.

Jak widać, porównań zwierzęcych używamy prawie wyłącznie dla podkreślenia ujemnych cech człowieka. Nawet kiedy się o kimś mówi, że wierny jak pies, to więcej w tym po-litowania niż komplementu.

Nie ma się co wobec tego dziwić, że i w praktyce odnosimy się do naszych najbliższych braci w rodzinie ożywionej materii mniej więcej tak czule jak Kain do Abela. Z tą tylko różnicą, że Kain ostatecznie miał jakieś uzasadnienie, uważał bowiem Abela za wazeliniera, który go rozrabiał przed Panem Bogiem, wsku-pakem czego, jak wiadomo ofiarę ognia Kaina nie mógł zla-pać tak zwanego cu



gu. My zaś zupełnie bez rozważań racij traktujemy zwierzęta w taki sposób, na jaki żadne inne zwierzę nie potrafiłoby się zdobyć.

Kiedy się zdarzy, że w upalny dzień dystrybucja napojów jak to się mówi, na wali, to murowane, że następnego dnia będziemy czytali sażniste artykuły o ludzkich katuszach, że to skandal i że de. A tymczasem o wie-le więcej zaniedbań się zdarza w długotrwałym nierz przy-woź bydlę, świń i drobiu, kiedy w cza-sie upałów zwyczajnie się zapomina o dostarczaniu im wo-

dy.

co się dzieje z końmi? A potem się dzi-wimy, że w Polsce średni wiek konia jest o cztery lata krótszy niż wśród nacji, które się wca-le nie chęplia, że są narodem kawalerzystów i zamilowanych koniarzy.

No tak... Ale przy tym wszystkim spró-bujcie komu powie-dzieć, że jest gorzej od zwierzęcia. A przecież ani hiena nie jest taką świnia, ani świnia takim by-dakiem, ani bydlę takim szakalem, ja-kim często potrafi być człowiek. I dzie-ja się to rzeczy w kraju, w którym pra-wie od stu lat istnie-je i działa Towarzy-stwo Opieki nad Zwierzętami, a od przeszło trzydziestu obowiązuje prawo o ochronie zwierząt.

Nie bądźmy jednak pesymistami. Jest po-cieszające, że mimo liczebnej przewagi okrutników, ludzi nie-wiadomo czy bar-dziej złych czy glu-pich, jest już sporo i coraz więcej, praw-dziwych przyja-ciół zwierząt.

Nazywa się, że czło-wiek uszlachetnia zwierzę — przez ra-cjonalną hodowlę, skrzyżowania, selekcję i tak dalej. Ale właściwie to zwierzę uszlachetnia człowieka, i to o wiele pro-szta metodą — przy-jaznią. Ta przyjaźń — można powiedzieć — jest hymnem dzie-czyństwa. Spiewa-nym człowiekowi za-lagodne słowo, od-robinę strawy, za pie-szczotę ludzkiej re-ki.

Nawet jeżeli się ten hymn śpiewa szczerze, to tym się ono różni od ludzkiego, że jest za-wsze szczere.

ry i baszty byłego klasztoru. Tak piękny jest ów średnio-wieczny zabytek architektury. A równocześnie nikomu chyba nie przychodzi nawet do głowy, że poczerwiałe ze starości mury opactwa mogą kryć inne, niż historyczne, fakty. Może bardzo dramatyczne, ale na pewno nie mające nic wspólnego ze współczesnością. A tymczasem...

Konserwatorzy kończyli właśnie kolejny etap zabezpieczania zabytku i zabierali się do rozliczenia wydatkowanej, niebagatelnej sumy, około 3 milionów złotych, gdy na widownię wypłynął... właściciel klasztoru. Nie, nie pleban. Ten uważając się za moralnego spadkobiercę zakonu od lat urzędował w romańskim kościele, zaś od momentu spalania się plebanii, również i w barokowej kamienicy. Nie był to także oddział PTT-K, gdyż i on niemal od chwili wyzwolenia sprawował poprzez swego przedstawiciela funkcje niejako społecznego opiekuna zabytku. Ani tym bardziej kierownik szkoły podstawowej.

ciąg dalszy na str. 3.

Kawał tygodnia



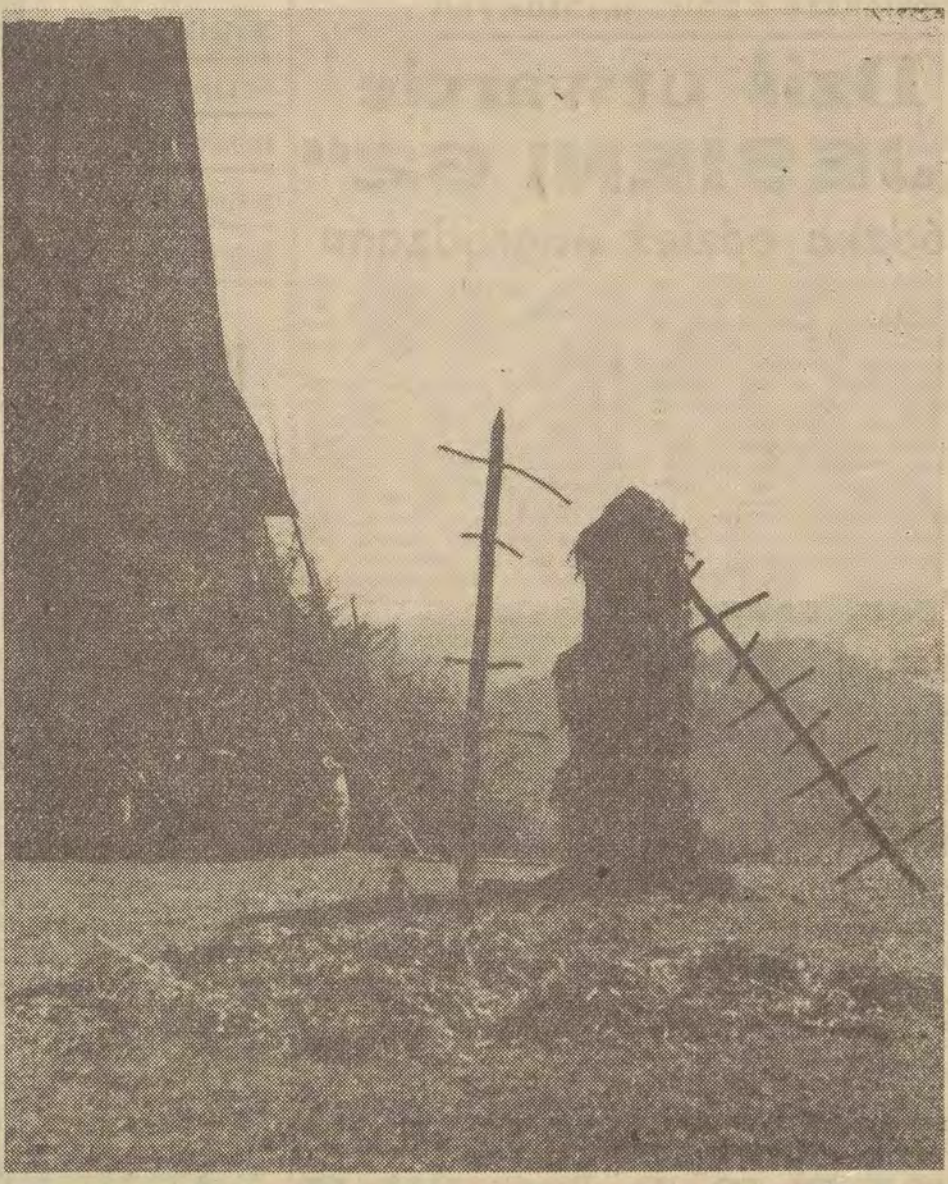
— O, ja też wiem co to są wiezy polityki... Ale mo-carstwo się nie cofa!

Pomnik liliputów

W miasteczku Liliputów Madurodam koło Hagi odsłonięto ostatnio pomnik, przedstawiający jedną z postaci opisanych w książkach popularnej pisarki hollenderskiej Anny de Vries, chłopca Bartje. Pomnik ma 12 cm wysokości, a widoczne obok nogi należą do wiceburmistrza Madurodam.



Jesienne mgły...



WŁASCICIEL ANTE PORTAS

P o stołeczku opisywane i fotografowane, opiewane wierszem i uwieczniane podziem, stare opactwo cystersów wciąż ośniewa swą surową urodą,

nadal jest natchnieniem dla artysty, ciągle podnieca wyobraźnię turystów. Nie ma też osoby, która by obojętnie mijala przegladajace sie w nurtach Pilicy wyniosle mu-

Jubileuszowe Targi Krajowe —
największe z dotychczasowych

Dziś otwarcie „JESIEŃ 62” Łódzka odzież nagrodzona

POZNAN (PAP). — Dziś, w niedzielę, nastąpi w Poznaniu otwarcie największych z dotychczasowych — X jubileuszowych Targów Krajowych „Jesień - 62”. Ponad siedem tysięcy wystawców przemysłu kluczowego, terenowego, spółdzielczego i rzemieślniczego zaoferuje niebotowaną dotychczas masę towarów o wartości 25 miliardów zł. W przededniu otwarcia X jubileuszowych Targów Kra-

Premierzy Francji i Włoch dokonali otwarcia tunelu pod Mont Blanc

PARYŻ (PAP). — W dniu wczorajszym nastąpiło oficjalne otwarcie tunelu pod najwyższą górą Europy Mont Blanc, który przebiegał przez 14 dni.

Wymiana not między Iranem i ZSRR Iran nie będzie ośrodkiem agresji przeciwko ZSRR

MOSKWA (PAP). — Jak podaje Agencja TASS, Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR zamierza w najbliższym czasie nastąpić w Teheranie wymiana not między ambasadorami radzieckim i irańskim. W tym celu ambasador irański w Moskwie, Abbas Aram, w sprawie „nieudzielenia obywatelstwa prawu do posiadania na terytorium Iranu baz rakietowych jakiegokolwiek rodzaju”.

Goulart wygrał batalię z Kongresem

RIO DE JANEIRO (PAP). — Korespondent PAP, red. Edmund Osmańczyk donosi w sobotę: Prezydent Goulart wygrał ostatnie ciężką batalię z reakcyjnym Kongresem, który po burzliwej debacie uchwalił wreszcie przeprowadzenie plebiscytu w sprawie przywrócenia prezydentowi pełnej władzy.

Prezydent Goulart minował nowym premierem Brázili Hermesa Lima. Lima należy do goulartowskiej Partii Pracy. Jest profesorem prawa, a w gabinecie Brochada da Rocha zajmował stanowisko ministra pracy i opieki społecznej. Ustąpienie gabinetu Brochada da Rocha było kolejnym dramatycznym posunięciem zachodowym prezydenta Brázili Goularta w rozgrywkę z reakcyjnym Kongresem, uparcie odmawiającym zgody na realistyczną datę plebiscytu w sprawie przywrócenia pełni władzy prezydentowi.

Dwa śmiertelne wypadki w Łodzi

Na ul. Pabianickiej przy Obwodowej, wczoraj o godz. 16.20 uderzył woskowy o jadącego tramwaju linii 11-1 52-letni Stanisław Gniotek (zam. ul. Tu-szyńska 107). Mężczyzna dostał się pod koła drugiego wozu i poniósł śmierć na miejscu.

Na Zabieniu, pod pocąg osobowy, jadący z Torunia do Łodzi-Kaliskiej wpadł wczoraj wbiegający gwałtownie z krzaków mężczyzna o nie ustalonym jeszcze nazwisku. Pomimo natychmiastowego hamowania lokomotywy przez maszynistę, niefortunny bieg przez tory na Zabieniu skończył się dla mężczyzny śmiercią.

Wyjątkowa
okaza
zobaczenia
wspaniałego
baletu

Witamy serdecznie radzieckich artystów

Rosyjski balet, w którym brylowali tak kapitalne talenty jak Diaghilew, Pawłowa i Nijzki, a potem balet radziecki należał i należy do światowej czołówki, a chlubne te tradycje znakomicie kontynuuje balet Państwowego Akademickiego Teatru Opery i Baletu im. Kirowa z Leningradu, odznaczony Orderem Lenina.

Nie są to tylko kulturowe sukcesy: wystarczy przeanalizować odgłosy prasy z wszystkich krajów, w których zespół ten gościł na występach, aby utwierdzić się w przekonaniu, że jest to rzeczywiście balet, posiadający świetny repertuar, wielkich solistów, pełnych inicjatyw baletmistrzów i muzyków.

Dziś, w niedzielę, w Hali Sportowej, zespół ten o godz. 19 da wielki koncert, który będzie powtórzeniem w poniedziałek w znakomitym wykonaniu.

Prasa łódzka miała już wczoraj możność skontaktowania się z milnymi gośćmi z Leningradu na specjalnej konferencji, na której w bardzo ciepłej atmosferze dyskutowaliśmy o historii, celach, zadaniach, wojach, repertuarze, organizacji i dalszych planach artystycznych baletu Teatru im. Kirowa.

Wśród obecnych — obok czołowych solistów i solistek leningradzkiego zespołu — obecny był również Piotr Iwanowicz Raczynski, zasłużony dyrektor tej instytucji. Dyr. P. I. Raczynski oświadczył m. in., że zespół cieszy

Na zdjęciu: N. Kurgapkina (Masza) i O. Sokolow (Książę) w baletie „Dziadek do orzechów” Czajkowskiego.

się, iż pierwsze swoje występy w Polsce rozpoczął w Gdańsku — mieście tak bardzo związanym z Leningradem. Stwierdził również, że nieprzypadkowo radzieccy artyści rozpoczęli swoją gościnę w Łodzi nie od konferencji prasowej, ale od wizyty w łódzkich zakładach pracy.

„Albowiem — powiedział dyr. Raczynski — do Łodzi, miasta związanego tradycjami (dalszy ciąg na str. 6)

- Rozszerzanie sprzedaży ratelnej
 - Zaopatrzenie w artykuły spożywcze
 - Obroty handlu i gastronomii
 - Częstsze przeceny sezonowe
- Spotkanie min. Lesza z dziennikarzami

Na sobotnie spotkanie z min. handlu wewnętrznego Mieczysławem Leszem, które odbyło się w przeddzień otwarcia Targów Krajowych w Poznaniu przybyło ok. 100 przedstawicieli prasy centralnej i terenowej, agencji prasowych, radia i telewizji.

Z podanych przez min. Lesza informacji wynika, iż w ciągu całego br. handel detaliczny spadł o 5,5 proc. w stosunku do zeszłego roku, a gastronomia — o 7 proc.

Mówiąc o sprawach zaopatrzenia rynku w artykuły spożywcze, min. Lesz stwierdził, że przyczyną mniejszej obecności niż zazwyczaj podaży ziemniaków, owoców i warzyw są niesprzyjające warunki klimatyczne.

Zbiory ziemniaków opóźniają się, toteż zaopatrzenie opiera się obecnie w dalszym ciągu na ziemniakach wczesnych. W celu zapewnienia stałego napływu tych ziemniaków do punktów skupu, ustalone pierwotnie na okres do 15 bm. wyższe ceny ziemniaków w skupie zostały przedłużone do 20 bm.

Zbiory owoców są znacznie niższe niż się spodziewano. W związku z tym o połowę zmniejszy się przerób owoców na wino, a jednocześnie zwiększono import owoców południowych oraz przetworów owocowych.

Jeśli chodzi o warzywa, to ich urodzaj nie będzie gorszy niż się spodziewano — z wyjątkiem ogórków i pomidorów. Ale i ich zbiory są opóźnione o co najmniej 3 tygodnie.

W dziale artykułów przemysłowych nastąpił w tym roku dalszy wzrost zapasów — według przewidywań o ok. 7 mld. zł.

Dlatego też należy się spodziewać zwiększenia wyboru artykułów wókienniczych, dziewiarskich, obuwi i szereg przedmiotów trwałego użytku, jak pralki, telewizory, odkurzacze, radiodiodniki itp.

Min. Lesz zapowiedział również, iż przewiduje się dalsze rozszerzanie sprzedaży ratelnej, sprzedaż wysyłkową na indywidualne zamówienie (od 17 bm. działad będzie pierwszy tzw. Dom Sprzedaży Wysyłkowej w Łodzi), częstsze przeceny towarów sezonowych.

Do umieszczonych już na porządku obrad sesji spraw, dojdzie niewątpliwie sprawa przywrócenia Chrześcijańskiej Republice Ludowej należnych jej praw w ONZ oraz, jak sądzi wielu obserwatorów ONZ, sprawa groźby agresji przeciwko Kube, jak również sprawa Kongo.

Dyplomaci i dziennikarze wyrażają różne przypuszczenia co do wyników debat nad poszczególnymi zagadnieniami i propozycjami. Przeważnie niebyło optymistyczne.

Jedyną bodajże sprawą, której losy można z pewnością przewidzieć, jest sprawa przyjęcia do ONZ nowych członków. W czasie zbliżającej się sesji o przyjęcie do ONZ ubiega się sześć nowych państw. Przystąpienie ich do ONZ podnieśli ogólną liczbę członków tej organizacji do 110. Oznaczałoby to ponad dwukrotne zwiększenie się liczby członków ONZ od chwili jej powstania. Świadczy to dobitnie, że ONZ staje się organizacją prawdziwie uniwersalną.

Rada Bezpieczeństwa zalecała już Zgromadzeniu Ogólnemu przyjęcie do ONZ kilku nowych państw: Ruandy, Burundi, Jamajki, Trynidadu i Tobago. W najbliższym czasie podobna decyzja zapadnie w sprawie Algierii i Kenii.

W trosce o dalszy rozwój hodowli Państwo rozszerzy pomoc paszową DLA ROLNICTWA

W roku bieżącym uzyskaliśmy dalszy postęp w produkcji zwierzęcej. Posiadamy już około 9.800 tys. sztuk bydła i ponad 13.600 tysięcy sztuk trzody, tj. o 420 tys. bydła i o 180 tys. sztuk trzody więcej niż przed rokiem.

Mamy więc do wyżywienia większą ilość inwentarza niż w roku ubiegłym, przy trudniejszej, niż w roku ubiegłym sytuacji paszowej, chociaż lepszej niż w roku 1961.

W tej sytuacji właściwe za bezpieczeństwo pasz dla inwentarza na okres zimy i wiosny jest szczególnie ważnym zadaniem w rolnictwie. Wymaga to pełnego, skrupulatnego wykorzystania wszystkich rezerw i zasobów i najbardziej oszczędnej i racjonalnej gospodarki.

Państwo ze swej strony — w trosce o dalszy rozwój hodowli, znacznie rozszerzy w tym roku gospodarczą pomoc paszową dla rolników. Głównie spółdzielnie otrzymają do sprzedaży rolnikom

większe aniżeli w roku ubiegłym ilości wysokowartościowych pasz treściwych i koncentratów. Rozszerzona zostanie pomoc paszowa dla hodowców macior, knurów i buhajów zarodkowych. Zwiększone również zostaną ilości wysokobiałkowych mieszanek dla hodowców bekonów.

Równocześnie każde gospodarstwo rolne ze swej strony powinno zaoszczędzić się o nagromadzenie jak największej ilości pasz, starannie je przechowywać i ekonomicznie skarmiać te pasze.

Należy jak najszybciej przeprowadzić sprzęt siana ze wszystkich kośnych łąk, znacznie rozszerzyć kiszzenie pasz, wykorzystując do tego celu trawy i kukurydze, zasiane poplonu i inne rośliny pastewne.

W pełni powinny być wykorzystane liście butaczane i wysłoki.

Aby uniknąć strat przy przechowywaniu ziemniaków, celowe jest przeznaczyc część ziemniaków na zakiszenie.

Skrętnie nagromadzenie zasobów i racjonalna gospodarka paszami — łącznie z dodatkową, wydatną pomocą państwa ze strony państwa w okresie zimy i przedwiosna — powinny stworzyć dla rolników jak najbardziej sprzyjające warunki dalszego rozszerzenia hodowli, powinny zwiększyć skup mięsa na potrzeby rynku i podnieść dochody wsi.

Organizator zamachu na de Gaulle'a powiesił się

PARYŻ (PAP). — Komunikat ogłoszony w sobotę rano przez policję francuską, podaje do wiadomości, że organizator ostatniego zamachu na generała de Gaulle'a w Petit-Clamart aresztowany ostatnio, powiesił się w swojej celi w nocy z piątku na sobotę.

Ostrożnie z grzybami! Cała rodzina uległa zatruciu

KONIN. — Tegoroczny, niebywały urodzaj grzybów stwarza niebezpieczeństwo dla zbieraczy, nie znających się na ich odmianach.

Ofiarą trujących grzybów padła ostatnio cała rodzina Matyszków ze wsi Trzyborki w pow. Konin. Do szpitala w Koninie przewieziono 6 osób, wykazujących silne oznaki zatrucia. Pomimo wszechstronnej, energicznej pomocy lekarskiej nie udało się już, niestety, uratować 10-letniego Jana i 8-letniego Aleksandra Krupezyków. Obaj chłopcy zmarli w 24 godz. po przywiezieniu do szpitala. Pozostałe osoby — Władysław, Janka i Stanisława Matyszków oraz Stanisława Krupezyka lekarze zdołali po wielogodzinnych zabiegach, utrzymać przy życiu.

Po powrocie z Polski Gaitskell o planie Rapackiego

BONN (PAP). — „Po długiej rozmowie z rządem polskim — pisze z Londynu tamtejszy korespondent zachodniemieckiego dziennika „Der Mittag” Arnold Forster — prawdopodobny następny premier brytyjski z ramienia Labour Party, Hugh Gaitskell, powrócił do Londynu w przekonaniu, że pewnego dnia uda mu się przełamać dotychczasowe opór Stanów Zjednoczonych i Republiki Federalnej przeciwko polskiemu planowi utworzenia strefy bezzatomowej w Europie.

Gaitskell określił plan Rapackiego, jako „jedną z niewielu idei możliwych do przyjęcia dla obu stron”. Zdaniem Gaitskella przyjęcie tego planu nie oddziaływało się ujemnie na sytuację NATO, ani

państw Układu Warszawskiego i mogłoby utworzyć drogę do międzynarodowego rozbrojenia.

Plan Rapackiego — pisze dziennik — w niektórych fragmentach przypomina wysunięty właśnie przez Gaitskella i akceptowany swego czasu przez Labour Party analogiczny plan, domaga się jednak od mocarstw zachodnich mniejszych ustępstw — plan brytyjski przewiduje na przykład wycofanie się Republiki Federalnej z NATO. W związku z tym — pisze dziennik — należy przypuszczać, że w wypadku gdyby Labour Party wyszła zwycięsko z następnych wyborów do Izby Gmin, Gaitskell będzie się domagał przynajmniej akceptowania przez Zachód planu Rapackiego.

(Dokończenie ze str. 1)

która wobec trudnych warunków lokalowych została za- instalowana w baszcie opackiej z arsenałem.

Był to najprawdziwszy „z krwi i kości” prywatny właściciel. Wykorzystując państwowy zasób, w Podkasztorzu i szokując wszystkich orzeczeniem Sądu Powiatowego wszedł w posiadanie baszty muzycznej oraz baszty z blankami. Wraz z



nim na drzwiach i bramach pojawiły się atrybuty jego władzy: połówne kłódki i skobele. Ale to było dopiero początek nowych porządków w tym ograniczonym murawie „państewku”.

Dotychczasowym dwóm, nie zawsze co prawda żyjącym ze sobą w zgodzie, siłom — kościelnej w postaci proboszcza i państwowej w osobach nauczycieli — przybył trzeci partner. Nie przebiegający w środkach, szantażujący miejscową administrację swym prawem własności, szermujący takimi sformułowaniami jak demokracja, praworządność, gwarancja władzy ludowej — Marian Czuprykowski. Odtąd nazwa Podkasztorza opatrzona etykietą „władzy” problemem, przez szereg lat będzie pojawiać się w księgach podawczych różnych instytucji państwowych.

Będąc w Powiatowej Radzie Narodowej w Opocznie zapoznałem się z notatką do tyczącej sukcesji Czuprykowskiego. Wynikało z niej, że w 1883 roku „zadanie” od- przedała polnoćną część budynków poklasztornych Barbarze Brzeszczyńskiej, która później odstąpiła ją niejakiemu Zasadzkiemu, ten zaś z kolei sprzedał obiekt Marcelemu Czuprykowskiemu. Część południową wraz z kościołem oddano miejscowej parafii na zasadzie protokołu z dnia 15. X. 1883 roku. Akta te potwierdziła Izba Skarbowa w Radomiu 23 lutego 1884 r.

Oto tzw. prawna podstawa rozstrzygnięcia Czuprykowskiego. Do tej notatki załączono były wszelkie i inne, nie mniej ciekawe, chociaż mówiące już o czasach współczesnych:

„Czuprykowski utrudnia pracę PTK i szkole. Podstępnie wyłudził klucz od osób opuszczających schronisko tury- styczne i zajął bezprawnie pokój, za który pobiera od GRN 100 zł komornego miesięcznie (pokój ten zajmuje nauczyciel- ka)”. „Właściciel zamknął na klódkę wejście na I piętro i strych, uniemożliwiając remont dachu, przez co powstały zacieki nad schroniskiem”.

„Czuprykowski odmówił szko- le wydzierżawienia 10 arów ka- mienistej ziemi pod boisko. Rów- noześnie jednak wydzierżawił leżącą obok klasztoru ziemię o- sobnym prywatnym, które ogró- dził teren, utrudniając dostęp do schroniska”.

„...nie pozwala fotografować i rysować zabytkowych baszt i murów”.

„Czuprykowski kazał odgro- dzić studnię (do której, nota bene, pompa kupiła GRN — przyp. autora)”.

„Turyści nie mogą podziwiać całego obiektu, gdyż klucz od baszty z blankami (odbudowa- nej przez państwo — przyp. aut.) posiada Czuprykowski, itp., itd.”

Notatek jest bardzo dużo, do- tyczą bowiem także utarczki między dwoma pozostałymi u- żytkownikami klasztoru. Przy- kłady, argumenty, zarzuty, skar- ki, odwołania, protesty, przepa- tają się układającą w tragiko- miczną opowieść. Ważny w niej o lepsze prywatna z dobrem spo- łecznym, pieniężnym z rzeczo- wymi wywodami, staropolskie veto ze swojsko brzmiącym „ja panu pokażę”.

— Przedtem był tu taki spokój! — stwierdza nauczyciel szkoły p. Misiurki.

Przedtem, to znaczy przed- zjawieniem się prywatnego właściciela „Klasztoru”. Ale- dawniej w aktach GRN w Podkasztorzu nie było też owych dwóch, co najmniej dwi- nych, dokumentów. Oto treść pierwszego z nich, spi- sanego w 1958 r.:

„Proboszcz parafii oddaje ba- szty opackie wraz z dawnym arsenałem i ogródkiem do niej przylegającym w użytkowanie szkoły w Podkasztorzu do dnia 1 stycznia 1963 r. za przeprowa- dzone remonty... Budynki mają- dobowolna — umowa wynajmuje

Właściciel ante portas

się za sumę 7.200 zł w równo- znacznej wartości 29 kwintali żyta w stosunku rocznym, co zostanie zużyte na remonty te- goż budynku... Gdyby remont przekroczył czynsz, różnica bę- dzie zaliczona na rok następny, a gdyby remont nie równowa- żył czynszu, różnicę wypłacił się proboszczowi...”

Umowa zawarta 1 lipca 1961 r. głosi z kolei, że „Ob. Czupry- kowski z upoważnienia spad- kowierców Marceliego Czupry- kowskiego wydzierżawił GRN pokój, w którym będzie miesza- kała nauczycielka Zabecka za- dobrowolnie umówiony czynsz 100 zł miesięcznie... Niniejsza u- mowa zawarta na okres do 1 lipca 1962 r. a w razie sprze- dazy przez właścicieli(?) tej nieruchomości, to Prezydium zo- bowiązuje się opuścić dany lo- kal...”

Zokien Prezydium GRN wyraźnie widać budynek opactwa. Właściwie to dzieli go od nich tylko droga i kawałek pola. Z bliska dawny klasztor wy- woluje jeszcze większe wra- żenie — ponure, wilgotne mu- rzy — czarnymi oczodolami okien i szrzelnic baszt, pod- niecają wyobraźnię, wywolu- jąc obrazy przeszłości.

Przewodniczący i sekretarz GRN nie przeżywają takich wizji. Może nie mają tak bujnej wyobraźni? Raczej nie. Są tylko po prostu przytło- czeni nawalem kłopotów. Nadpilniczna gromada nie na- leży do majętnych i więcej od innych posiada braków. Brak tu świetlicy, brak odpo- wiedniej biblioteki, a przede wszystkim brak mieszkań dla nauczycieli...

— A tam marnuje się pra- wie 50 izb — przewodniczący wskazuje głową szary masyw budynku.

Przy okazji dowiaduję się, że Czuprykowski zaproszony w ub. roku na posiedzenie GRN zażądał za „swoją” część zabytku 800 tys. zł (swego czasu PRN w Opocz- nie gotowa była podobno mu wypłacić 300 tys. zł — dop. autora). Prezydium sporadzi- ło wtedy obszerny protokół i przestało do powiatu. Stąd, opatrzone listem przewodnim, protokół przekazano wyżej — do Kielc. Nie był on zresztą osamotniony w tej wędrów- ce, każdy rok przynosił nowe stosy papierków, dotyczących Podkasztorza, ilu współloka- torów opactwa, tyle racji i tyle myślowych kierun-

ków. Za każdym z użyt- kowników stało też ileś tam urzędów, instytucji, instancji. W sumie był to „węzeł”, któ- rego od lat nie chciała czy nie umiała przeciąć kielecka WRN. Nawet obecnie, kiedy otrzymała dodatkowy ośrodek w postaci ustawy o ochronie dóbr kulturalnych, nie spieszy się z podjęciem decyzji. Mi- mo, iż jej 33 artykuł mówi wyraźnie, że jeśli właściciel zabytku lub użytkownik nie zabezpieczy go przed zniszcze- niem, uszkodzeniem lub de- wiasacją, albo jeśli interes publiczny wymaga przejęcia na własność państwa zabytku o szczególnej wartości histo- rycznej, naukowej, arty- stycznej w celu udostępnienia zabytku ogółowi, zabytek mo- że być przejęty na własność państwa.

Owalorach opactwa w Pod- klasztorze nie trzeba chy- ba nikogo przekonywać. Jego wartość historyczna, architektoniczna i turystyczna jest bowiem bezsporna. Tym bardziej więc smuci fakt, iż ten piękny obiekt, w którego kon- serwację państwo włożyło już tyle pieniędzy, pozostaje nie wykorzystany, że nie służy o- gółowi, że jak dotąd dostarcza tylko kłopotów i zmartwień.

Na marginesie zaś tej sprawy:

chyba przez ostatnie lata bez- piodnych sporów współlokato- rów klasztoru, zebrano się już dostateczna ilość argumentów za oddaniem całego obiektu w opiekę łódzkiej WRN. Leżący na krańcach Kielecczyzny, a równocześnie odległy od Łodzi zaledwie o półtorej godziny ja- zdy, zabytkowy klasztor, mógł by z powodzeniem pełnić funk- cję domu wczasowego, ośrodka wypoczynkowego, domu prac- twoczej, czy spełniać inną po- żyteczną rolę, zwłaszcza, że wśród jego mecenasów znale- źli by się na pewno łódzcy po- tenci finansowi — wielkie zakła- dy pracy.

(S. J.)



Operacja Famagusta

Nasz przemysł morski wychodzi na coraz szersze wo- dy. Sprzedajemy nie tylko statki, oferujemy zagranicy nie tylko stocznice, stawiamy obecnie pierwsze kroki w nowej dziedzinie eksportu — budowie portów.

POLSKI „SPUTNIK” NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

Budowę portów zajmuje się niewielka grupa renomo- wanych firm zagranicznych. Utrzymywały one dotąd niemal wyłączny monopol w tej dziedzinie. „PolSERVICE” — firma powstała niedawno — nie był znany na rynkach zagranicznych i nikt nie uważał go za potencjalnego konkurenta firm o światowej sławie. Wysoka lokalną pierwszą ofertę Polaków w przetargu na budowę portu Yambo w Arabii Saudyjskiej firmy greckie, zachodnio- niemieckie, francuskie, brytyjskie i holenderskie potrak- towały jako „fuka”. Projekt ten zyskał uznanie „specja- listów”, ale budowę portu zlecono... firmie włoskiej.

W Yambo „PolSERVICE” stoczył potężną rozpoznawczą z groźnymi konkurentami. Do prawdziwej batalii z nimi doszło właśnie w Famagustie. Do przetargu na budowę tego portu wystartowały w warunkach bardzo nie- korzystnych. A przecież gdy nadziedziczy termin — 5 listo- pada 1961 roku — „PolSERVICE” wygrał przetarg, wyprze- dzając dziewięć firm o światowej sławie.

WIELKA SZANSA DO WYGRANIA

Do budowy portu na Cyprze zabraliśmy się niemal nazajutrz po wygraniu wielkiej szansy. 1 stycznia 1962 roku zainaugurowano I etap robót — prace przygotowaw- cze przy udziale miejscowych firm. Stawili się niemal w komplecie polscy inżynierowie, majstrów, briga- dziści i operatorzy ciężkiego sprzętu, których ogółem ma uczestniczyć w operacji Famagusta sześćdziesięciu. Należą do nich będzie budowa nabrzeży, falochronu i pogłębienie basenów portowych do 9,6 metra, a także nadzór montażu około 80 proc. ważniejszych budynków portowych (być może przejmiemy ponadto budowę ma- gazyńców).

Falochron portu w Famagustie będzie posiadał 1,5 ki- lometra długości. Do nabrzeży przeładunkowych o dłu- gości 600 metrów będą mogły przybić statki o nośno- ści do 18-20 tys. DWT. Famagusta będzie typowym por- tem drobnicowym o dobrej zdolności przeładunkowej, sięgającej 1 mln. ton towarów rocznie.

PRZED DAJSZYMI PRZETARGAMI

Mamy wszelkie warunki, aby zostawić na Morzu Śródziemnym solidną wizytówkę naszych możliwości w zakresie eksportu technicznych usług morskich. Sasiedzi Cypru także przystępują do rozszerzenia swoich portów. Zjednoczona Republika Arabska sygna- lizuje rozbudowę Damietty i Ghazy. Liban będzie bu- dował nowy port w Bejrucie. Izrael pragnie wznieść port Ashdot. Będzie rozbudowywał swoje porty w Sudanie. Z podobnym zamiarem noszą się niektóre niepodległe kraje Afryki.

Do dalszych przetargów na budowę portów w krajach Azji i Afryki staniemy zapewne w najbliższym czasie już jako partner, który liczy się na światowym rynku. Kontrakt na budowę Famagusty opiewa na sumę około 3,5 mln. dolarów. Gotowi jesteśmy do zawarcia jeszcze poważniejszych umów połączonych nie tylko z wykona- niem robót morskich, lecz także z opracowaniem pro- jektów i dostawą wyposażenia portów.

Famagusta jest więc chyba tylko początkiem — star- tem pod dobrą gwiazdą.

RYSZARD BADOWSKI

Felieton z kropką nad i, felieton z kropką nad i, felieton

Napisał doc. dr Bolesław W. Lewicki



isać i rozmawiać na temat filmu polskiego — to zajęcie trudne i niewdzięczne. Nasz film fabu- larny — a o tym rodzaju ty- lko mówimy te- raz — jest dziw- ny, nierówny. Zdarzają się dzieła ambitne i interesujące, jednocześnie oglądami na ekranach utwory żenujące nieporadne i nudne. Nie byłoby to wcale dziwne, w każ- dej bowiem dziedzinie sztuki mogą- trafiać się wytwory bardzo dobre i bardzo złe — nie byłoby to więc dziwne, ale tylko wtedy, gdyby mo- żna było zdać sobie sprawę, jaki jest średni poziom obecnej polskiej filmowej. A właśnie ta średnia pozio- mość artystycznego, zasięgu tematycz- nego i popularności jest tak trudna do uchwycenia i określenia, iż może wydawać się, że po prostu nie istnieje. Czy to możliwe? Natura przecie- nie znosi próżni. To prawda, a jed- nak...

Refleksja tego typu budzi się, gdy — pod koniec dorocznego Dni Polskiego Filmu — człowiek zastanawia się, co tu było dobre, a co złe. Od- powiedź jak się już rzekło, nielata. Widzieliśmy już filmy gorsze od „Domu bez okien”, i lepsze od „Spóźnio- nych przeciwników”. A np. „Mój stary” — czy dobry czy zły? Omijając for- mę i argumenty ocen recenzentów, widz kinowy czuje się po tegorocznym przeglądzie radzieckiej twórczości filmowej trochę dezorientowany i trochę oszukany. Bo, powiedzmy sobie, wiel- kich dni tzw. „polskiej szkoły” już minęły bez widocznych następstw. Mi- nęły to minęły — trudno mieć o to- do kogokolwiek pretensje. Bez preten- sji również odrzucamy z naszych ki- nowych doświadczeń filmy zdecydow- anie kiepskie. Nie trzeba było ich oglądać. Śmierć frajerom. Ale które to są te filmy średnie — te, które powinny być dobrą rozrywką, które

powinny podobać się, choć mogą nie zachwycać ani wstrząsać? Powiedzmy po prostu: filmów średnich w Polsce nie ma. Dostę- modne wśród kryty- ków filmowych określenie: „polska szkoła”, przypomina rzeczywiste kla- sę szkolną. Ale jest to dosyć dziwna klasa. Stoją w niej, tuż przy stoliku nauczycielskim, tylko ławki celujących prymusów, i tylko pod ścianą jedna duża ławka osika. Środek klasy jest pusty — co nikogo nie powinno dzi- wić w tej „szkole”, która uznaje tyl- ko dwa wyznaczniki: ocen: piątki i trójki z minusem. Trójki z plusem i czwórki nie są w tej klasie stosowa- ne. Nie ma ich komu stawiać. Albo prymus, albo osioł. Albo arcydzieło, albo chala. Nie wiem, czy uczestnicy polskiej szkoły filmowej są z tego zadowoleni. Wiadomo natomiast, że niezadowoleni i ostatecznie zmęczeni ła- huśtawką są widzowie kinowi, tj. ci, dla których się filmy robi.

Ale czy naprawdę filmy robi się u nas dla widza? Można mieć w tym względzie pewne wątpliwości. Istnieje wiele danych, wskazujących na to, że filmy fabularne robi się u nas: a) dla członków komisji ocen, b) dla ewen- tualnych jurorów festiwali międzyna- rodowych, c) dla recenzentów, d) dla przyjaciół z kawiarni SPATIF, ponad- to: e) dla pięknej rzymskiej zasady: ut aliquid fecisse videotur, co trafnie spolszczył b. premier Sławoj-Skład- kowski w słowach: „rób coś, mów coś, ruszaj się, nie rdzewiej”. A więc bodźców i adresów naszej twórczości filmowej znamy już kilka. Brak wciąż adresu jednego. Dla nas. Dla przecięt- nych widzów kinowych. Dla polskich konsumentów wytworów kultury ma- sowej.

W ostatnich miesiącach jesteśmy świadkami, czasem nawet przygodni- mi uczestnikami, ożywionego dyskusji na temat samego pojęcia kultury ma- sowej oraz na temat jej polskiej spe- cyfiki. Dużo rzeczowych argumentów do dyskusji tej dorzuciła bardzo in- teresująca książka dra Zygulskiego

Film polski, nawet w ostatnim roku, stworzył kilka wartościowych i ambic- jnych pozycji (np. „Świadek uro- dzenia”, „Różewicz”, „Kwiecień” Lesie- wicza, „Odwiedziny prezydenta” Bato- rego). Nie wątpimy, że czekają nas jeszcze inne, nowe pozycje wartościowe. Ale co się dzieje z wypracowa- niem modelu owych „średnich”, po- pularnych, potrzebnych filmów? Czy nikt naprawdę o tym nie myśli? Czy film polski musi być tylko pretensjo- nalny w złym stylu, w konsekwencji kiepowaty, jak „Nóż w wodzie”?

Aby wydobyc film polski z oparów pretensjonalności, potrzebna jest jakaś określona koncepcja filmu popularne- go, chciałoby się rzec — plebejskiego. Nie należy zapominać, że na elemen- tach plebejskości oparta jest twórczość Chaplina i Claira, uznana dziś za klasę sztuki filmowej. Jak stwo- rzyć, jak odkryć popularny, plebejski nurt polskiej sztuki filmowej? Leon Schiller — on by to potrafił. I w re- konstrukcji literackiej, i w widowisku muzycznym, i w agite politycznej, i w farsie, i w melodramacie.

Apokaliptycznie, groźnie brzmią sło- wa znakomitego i odważnego krytyka, Bolesława Michalka („Dni Filmu Po- lskiego” w „Nowej Kulturze” nr 36) gdy mówi o polskiej kinematografii: „Jest to jakaś maszyna, jakiś młyn, którego nie można zatrzymać, które- mu stale trzeba dosypywać ziarna. A jeśli ziarno nie dochodzi regularnie? A jeśli zbyt długo sprawdzamy jego jakość? Wtedy, żeby pracy nie prze- rwać, wstrępuje się to, co jest pod ręką, z pełną świadomością, że maki z tego nie będzie, ale przynajmniej tryby się nie zetrą. Pod ręką zawsze są plewy. Coraz częściej młyn naszej kinematografii miele więcej plewy”.

Wiemy, że nasi filmowcy umiają od- czasu do czasu hodować pszenicę-zi- ganta, no i częściej im za to. Ale dla- czego — poza tą popisową hodowlą — tylko plewy w zapasie? Jeśli już tak wiele z zapalem ten młyn na- szej kinematografii, może można by pomyśleć o zwykłym, normalnym ziarnie.

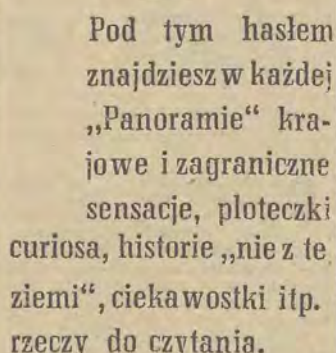
wego". pisarz francuski — JEAN COCTEAU



„Pamięć” mózgu elektronicznego to niewielkie urządzenie składające się z miniaturowych pierścieni ferrytowych łączonych międzylanymi przewodami. Na wystawie „Interdata” w Moskwie, poświęconej elektronice maszynom rachunkowym, firma amerykańska pokazuje montaż takiego urządzenia. W kwadracie o boku 10 cm mieści się 4,056 pierścieni ferrytowych, które wyglądają, jak tkanina. Tutaj są magazynowane elektryczne impulsy mózgu elektronicznego.



(L.)



☆ ◆ ☆

— Wiedziałem, że dawki, które im dawałem nie są groźne — dodał truciciel.



Metoda jest chyba niezła. Dziewięcioletnia córka profesora bawi się bowiem z wilkami jak z psami.

A vintage black and white photograph of a young child sitting on the floor. The child is wearing a light-colored, buttoned cardigan over a dark dress. They are holding a dark, textured object, possibly a stuffed animal or a bag, in their lap. The background is dark and indistinct.



Pojedziemy
w świat,
piesku?

(L.)

ZAWAŁ SERCA

wczytany z ręki

287 rak pacjentów badał dr
Burch pod mikroskopem i 287

razy spostrzegł tę samą charakterystyczną cechę. Podczas, gdy u człowieka zdrowego rowki skóry biegą równomiernie do środka powierzchni dłoni, u chorego na serce układają się w trójkątne wiry. Zdaniem amerykańskiego lekarza, takie znamie skóry dłoni nie stwarza jeszcze jednak powodu do paniki. Wskazuje tylko, że pacjenta taki bardziej od innych podatny jest na ciężkie schorzenia serca, a skłonność ta mógł odziedziczyć po rodzicach. Choć jednak posiada wirowate linie na zewnętrznych brzoścu dłoni, powinien, zdaniem dr Burcha, poddać się szczegółowemu badaniem lekarskim, a także zacząć zbadać swe dzieci. Istnieje bowiem wtedy możliwość wzięcia choć częściowo losu wtyłego na dłoni w swe ręce.

M. Kr.

回 圖

Najnowszym instrumen-
tem specjalistów położ-
nictwa jest szczególny
nie przepuszczający po-
wietrza namiot plastikowy,
który rozstawia się nad ko-
bielą rodzącą. Stwierdzo-
no bowiem, że gdy w powłoce
tej zmniejszy się normalne ciś-
nienie powietrza o 20 proc.,
poród trwa o połowę krócej,
niż zwykle. Wychodzi to na
dobrze nie tylko matce. Rów-
nież niemowlęta narazone są
na mniej niebezpieczeństw,
jeżeli przychodzą na świat
przez podciśnienie. Ciśnienie
powietrza w powłoce położni-
ca reguluje sama.

29. 100.

Tydzień w TV

WTOREK — 18. IX. 62 R.

17.12 — Program dnia (Łódź lok).
17.20 — „Wśród rekinów” — film z serii „Podwodne przygody” (W). 17.45 — „Zrobimy to sami” — program dla dzieci (W). 18.00 — „Sztuczne planety i Księżyc” — film pop-nauk. (W). 18.10 — Porozmawiamy. Z przewodniczącym Radiokomitetu, Włodzimierzem Sokorskim rozmawia red. Lech Pijanowski (W). 18.35 — „Na półkach księgarskich” (W). 18.55 — „Portrety ludzi niezwykłych” — reportaż Tadeusza Kolińskiego (W). 19.30 — Dziennik telewizyjny (W). 20.00 — Występ amerykańskiego kwartetu „La Salle” (W). 20.35 — „Piekna i bestia” — film fab. prod. franc. (dow. od lat 14). Reżyseria: Jean Cocteau. W rol. gl.: Jean Marais, Josette Day, Michel Auclair (W). 22.12 — Film krótkometrażowy (W). 22.30 — Mistrzostwa Świata w podnoszeniu ciężarów (Budapeszt). 23.30 — Ostatnie wiadomości (W).

ŚRODA — 19. IX. 62 R.

18.08 — Program dnia (Łódź lok). 18.10 — „Klub Myszkowski” — film (W). 18.55 — „Drzewko mądrości” — teleturmal (W). 19.30 — Dziennik telewizyjny (W). 20.00 — Wszelchnia TV: „Płynność i konflikt” — program z cyklu: „Jak patrzeć na film” — przed kamerą prof. dr Jerzy Toeplitz (W). 20.30 — „Tysiąc rodzin” — progr. pod red. Tadeusza Kurka (W). 21.10 — TV Studio Literackie „MEKSYKANIN” — widowisko wg opowiadania Jacka Londona, w adaptacji Stanisława Stempła. Tłumacz: Kazimierz Piotrowski. Reżyseria: Tadeusz Woronickiewicz. Scenografia: Czesław Sikieta. Oprac. muz.: Stanisław Gerstenkorn. Wykonawcy: M. Gorczyński, J. Kubiński, Z. Małowski, B. Sochnacki, J. Walczak. 22.10 — Ostatnie wiadomości (W).

CZWARTEK — 20. IX. 62 R.

17.22 — Program dnia (Łódź lok). 17.25 — Program dla dzieci: 1) „A co dalej?”; 2) „Misi z ołdend” (W). 17.55 — PKF (W). 18.05 — „Halo Undine” — film krótkometrażowy prod. NRD (W). 18.25 — „Paganini” — program z cyklu: „Sylwetki kompozytorów” (Poznań). 19.00 — „Pierwszy krok” — film krótkom. prod. polski (W). 19.15 — „Sztuczne planety i Księżyc” — film pop-naukowy (W). 19.30 — Dziennik telewizyjny (W). 20.00 — „Nie tylko dla pań” — magazyn (W). 20.35 — Teatr „Kobra”: „Rendez-vous z mordercą” — widowisko kryminalne Ludomira Loguta. Reżyseria: Józef Słotwiński (W). 21.35 — „Eksperymenty pedagogiczne” — progr. prowadzi red. St. Manturzewski. 22.05 — Ostatnie wiadomości (W).

PIĄTEK — 21. IX. 62 R.

17.13 — Program dnia (Łódź lok). 17.15 — „Spojrzenia i Opinie” (Łódź lok). 17.45 — Ogólnopolski Program Tygodnia (W). 18.05 — Lokalny Program Tygodnia (Łódź lok). 18.20 — „Niedziela” — film z serii: „Przygody Wilhelma Tella” — prod. angielskiej (W). 18.55 — Wszelchnia TV: program z cyklu: „W pracowniach polskich uczonych” (Kraków). 19.30 — Dziennik telewizyjny (W). 20.00 — „15 minut z Agnieszka Kossakowską” (W). 20.15 — TV Magazyn Wojskowy program pt. „Skrzydła” (W). 20.50 — Teatr TV: „Wyprawa profesora Tarantogi” — widowisko fantastyczne Stanisława Lema. Reżyseria: Tadeusz Słowiński. Reż. TV: Włodzisław Gawroński. Oprac. muz. Tadeusz Kański. Scenogr.: Wiesław Lange. W rol. gl.: Tadeusz Kalinowski oraz w epizodach aktorzy scen katowickich (Katowice). 22.00 — Ostatnie wiadomości (W). 22.05 — Film krótkometrażowy (W). 22.30 — Mistrzostwa Świata w podnoszeniu ciężarów (Budapeszt).

Paryż na co dzień

(Korespondencja własna z Francji)

Przebieg Francuzi bardzo lubi dyskutować o polityce zarówno krajowej jak i międzynarodowej i kończy swoje wywody żalami na temat podwyżki cen bieżących i wina. To ostatnie jest sprawą narodową i władze nawołują obecnie przy pomocy wywieszek, żeby nie pito więcej niż jeden litr dziennie na osobę. „Alkohol to poważna śmiertelność” — ostrzegają napisy — „Po co się śpięsz?” dopisał jakiś dowcipista.

okultysta pan Marceau Boucher, który pomaga wyjaśnić różne tajemnice życia.

NIE TYLKO SZKOCI

Francuzi są oszczędni, co widać szczególnie w teatrach, unikają bowiem kupna programów i pozostawiania garderoby w szatni. Nieraz kiedy się przypadki, kiedy to spotyka się widza siedzącego na miejscu za 8 dolarów, ale za to przez cały spektakl trzymającego palto na kolanach.

KULT PODNIEBIENIA

Posiłki, to dla Francuzów sprawa święta. Gdy jedzą, nie ich wtedy nie obchodzi. Obawiam się, że gdyby na przykład mobilizacja wypad-

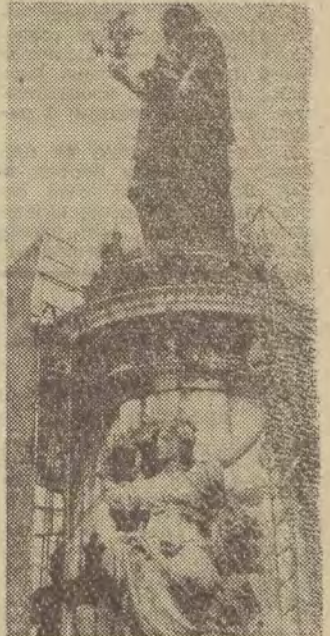
ła w godzinach między 12-14, to nie by z niej nie wyszło. Nawet w podrzędnej restauracji toczą się wtedy dyskusje o konsumencie i fachowo-smakowe dyskusje o przyrządzaniu potraw. Natomiast w lepszych lokalach zamówienie posiłku, to niemal ceremonia, która obiera kelner z zamawiającym. Kelner naturalnie nie jest tylko do podawania, on doradza, wybiera, dyskutuje z konsumentem, obie strony wykazują kolosalną znajomość rzeczy. Kelner podaje dania główne, te, które były przedmiotem wielominutowego omówienia, inne podają starsi lub młodszy pomocnicy. Po spożyciu dan kelner obo wiążkowo zapytuje: jak sma kowało, czy konsument za-

dowolony, czy w daniu zauważył pewne zmiany, ponieważ kucharz od niedawna uzupełnił je jakąś doprawą. Tak, tak, drodzy czytelnicy, spożycie obiadu we Francji to wielka uroczystość. Często są przypisy reklamowania kucharzy, różnych restauracji. Na przykład w lokalu na Placu Republiki wisi zaawidowanie, że ich szef kuchni to „Laureat des Concours de Grande Cuisine 1935-36-37”.

„MERCI” I „PARDON”

Poza kuchnią Francuzi najwęższą wagę przywiązują do wyświecenia łóżka. Nawet w najbardziej podrzędnych hotelach, to urządzenie jest bardzo starannie przygotowane. Nie ma tylko poduszki, które zastępuje specjalnie skrapcony z pościeli walek. Naprawdę bezwzględnie obowiązują, a jego wysokość odpowiednio wpływa na uśmiech i grzeczność obsługi, jak też na opinie o kłopotach. Najczęściej używane na co dzień wyrażenia to „merci” i „pardon”. Najbardziej gadatliwi są taksówkarze. Błok na jezdniach, jak wiadomo, jest bardzo duży, trudno na wet przecisnąć się karetką pogotowia ratunkowego, lub wozem straży pożarnej. Jedynie wózek policyjny znajdujący się zawsze wolny przejazd. Na sygnal tego wozu jeźdźnia natychmiast pustoszeje. Mimo olbrzymiej ilości reklam na mieście, gdzie nalepianie afiszy jest wzbronione, informuje o tym umieszczony na murach napis o zakazie nalepiania z powołaniem się na prawo z 29 lipca 1881 r. (Defense d'afficher — loi du 29 juillet 1881). A mamy już rok 1962.

Władysław Jakubowski



W ramach akcji „Czystość Paryża” zajęto się również pomnikami — oto słynna statua Republiki w rusztowaniach.

Książki czekają na was

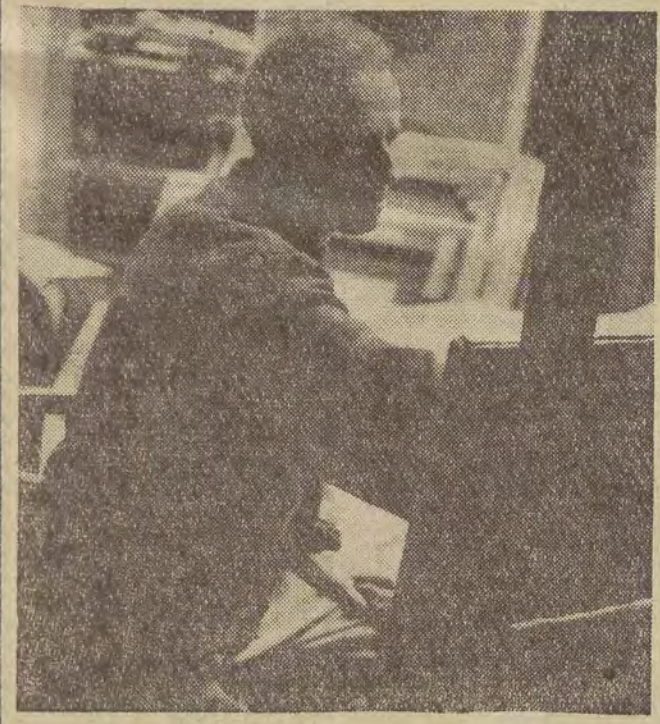
Wśród wydanych ostatnio książek wspomnianych, które — jak wiemy — cieszą się obecnie wielką poczytnością — jedną z najciekawszych pozycji są niewątpliwie Romana Zrebowicza z „Spotkania z czasem”.

Roman Zrebowicz — człowiek o szerokich horyzontach, umysłowych i wysokiej kulturze artystycznej jest pisarzem nieposłusznym miary. O czymkolwiek pisze, czy ni to żywo i zajmująco, z wdziękiem, humor, jeśli i na humor jest akurat miejscem. Wypada mi jeszcze dodać, że przedmowa do „Spotkania”, napisana przez prof. Henryka Andersa rozrosła się do obszernego eseju, który m. in. w sposób kompetentny daje przegląd prądów i kierunków artystycznych na Zachodzie w epoce fin de siècle'u i pierwszych dziesięcioleciach naszego wieku.

Jak zwierza się w słowie od autorskim, poszukuje w swych wędrowkach po Polsce powłokowej raczej niepowodzenia, nieprzebiegłości sytuacji, konfliktów i współzależności ludzi. Wyniki tych poszukiwań wydać się mogą czasem nieco dziwne, osobliwe, tym nie mniej są one najzupełniej prawdopodobne — i to właśnie, jak sądzę, stanowi o istocie rzeczy przy ocenie tych zwielicznych — według terminologii autorskiej — „szkieletów”. Jak zwykle w takich wypadkach, nie mogę tu wdawać się w rozpatrywanie i analizowanie poszczególnych utworów tomu. Wymienię jednak dla przykładu trzy spośród nich, niewątpliwie bardzo reprezentatywne dla „szkieletów” Grabowicza w ogóle. Są to: „Po-

wołanie” (historia biednej dziewczyny wiejskiej, w sposób bezczyny i z premedytacją wydziedziczonej przez rodzinę zmarłego męża), „Złota trumna” (amerykański spadek otrzymany przez prostą i naiwną kobietę, „rozpryska się” w rękach sprytnych wydrwiniętych i „Kłatwa” (wzrostek „szczęśliwego małżeństwa”, które nie jest małżeństwem). Należy się zgodzić z poglądem autora, że nigdy jeszcze rzeczywistość polskiej prowincji nie zmieniła się tak gwałtownie, w takim tempie, i nigdy dotąd nie dostarczała tylu zaskakujących, dramatycznych spieć, tytuł sytuacji konfliktowych, co obecnie... To jest słuszne — trzeba by jednak dodać i podkreślić, że ta dramatyczność sytuacji w bardzo wielu wypadkach wynika z „klasycznej” walki nowego ze starym, z tego właśnie, że we wsiach i miasteczkach Polski powiatowej tkwi jeszcze dużo nie wykaraczonych przeżytków — elementów, przesądów, egoistycznej bezwzględności, przesadnego, ślepego instynktu posiadania i w ogóle tych wszystkich negatywów, które znajdują wymowne zazwyczaj odbicie w „szkieletach” Grabowicza. B. D.

*) Roman Zrebowicz, „Spotkania z czasem”. (Łódź), „Wydawnictwo Łódzkie”, 1962. Str. 216; cena 20 zł.
**) Józef Grabowicz, — „Złota trumna”, Warszawa, „Książka i Wiedza”, 1962. Str. 144; cena 10 zł.



Największa zdrada KONSTANTEGO MACKIEWICZA

W ciągu pięćdziesięciu lat przez stary gmach teatru przy ul. Jaracza przesunęło się wielu znakomitych dyrektorów, słynnych reżyserów i utalentowanych aktorów. Wskrzeszając w pamięci ich sylwetki, zapominamy jednak często, że ostateczny kształt spektaklu scenicznego jest dziełem nie tylko autora, reżysera i aktorów, lecz również... scenografa.

O scenografii dawnych teatrów łódzkich pisze się niewiele. Chciałbym tu w małej części uzupełnić tę lukę, ograniczając się jednak wyłącznie do okresu dwudziestolecia.

Teatr Miejski — pod różnymi dyrektorami pracowali dekoratorzy tej miary jak Pronaszko, Wodyński, Kudewicz, Poduszko, Janowski i Aze. Jednakże scenografem, który najchłodniej zapisał się w tym charakterze w kartach historii Teatru Miejskiego, był... Konstanty Mackiewicz.

Stwierdzenie to zaskoczy może któregoś z młodszych Czytelników, jako że Mackiewicz, najpopularniejszy dziś artysta łódzki, znany jest przede wszystkim jako statygowiec.

Przed laty Mackiewicz pasjonował się również malarstwem statygowym. Zawsze pełen przekory, niespokojny a odkrywczy, maszerował w pierwszym szeregu awangardy, szukając nowych środków artystycznego wyrażania swoich wizji. Jego futurystyczne obrazy, które eksponował w Galerii Sztuki (pozostające pod dyktando Mariana Dąbrowskiego) różniły się też diametralnie od jego dzisiejszych, realistycznych plenerów i architektury.

W owym czasie artysta dał się jednak poznać Łodzi przede wszystkim jako scenograf Teatru Miejskiego.

Przywodził do nas w r. 1926, w czasie, kiedy we wszystkich teatrach bardzo aktualne były tendencje Reinharda — położenie nacisku na plastyczną stronę spektaklu i rozbudowanie kulis i ustawek, co, zmieniając się w barok, spychało często samo słowo na plan drugi.

Na młodym Mackiewiczu ciążyła również w pewnym stopniu ta konwencja — miał on jednak już za sobą prace w Związku Radzieckim, gdzie dochodziły wtedy do głosu założenia eksperymentalno-konstruktivistyczne. Miał też za sobą trzy lata stażu w teatrze lwowskim. Tu też, w swej oprawie plastycznej do „Jak wam się podoba” (w reżyserii Barwińskiego), po raz pierwszy zastosował efekty z przezroczymi.

Łódzki Teatr Miejski — bardzo wtedy eklektyczny — realizował szeroki wachlarz repertuarowy oraz klasykę, lekką komedię, dramat współczesny. W różnych okresach pracowali tu też jako reżyserzy: Schiller, Wierciński, Węgiełko, Borowski, Tatarakiewicz, Soliński, Osterwa, Dąbrowski, Szlęziński, z których każdy reprezentuje inne podejście do zagadnień reżyserii.

Mackiewicz umie nagiąć się zarówno do koncepcji reżysera; jak i do charakteru sztuki, posługując się różnymi środkami artystycznymi.

Scenografie jego cechuje wielka różnorodność w rozwiązywaniu układów scenicznych. Umiął w miarę potrzeby być tradycyjny, umiał też zaskakiwać widza nowoczesnie potraktowanymi eksperymentem i funkcjonalnym układem przestrzennym. Nie lekął się opisowości, a równocześnie, w miarę potrzeby, umiał dać skrót i syntezę.

30 lat temu bardzo ekscentrycznie skomponował Mackiewicz to scenograficzne do szkoleń swym nowatorstwem sztuki Witkiewicza „Persy Zwierzękowskaja”. Po premierze popularny „Witacy”, kiedy zapytałem go o wrażenia, przyznał trochę żartobliwie oko:

„Reżyser Szpakiewicz niekoniecznie rozgrzył sens mojej sztuki. Za to ta bestia Mackiewicz odżyłował go tak kapitalnie, że pomysł jego rymuje się znakomicie z moimi autorskimi założeniami”.

Właśnie to: scenografie Mackiewi-

stażu w teatrze lwowskim. Tu też, w swej oprawie plastycznej do „Jak wam się podoba” (w reżyserii Barwińskiego), po raz pierwszy zastosował efekty z przezroczymi.

Łódzki Teatr Miejski — bardzo wtedy eklektyczny — realizował szeroki wachlarz repertuarowy oraz klasykę, lekką komedię, dramat współczesny. W różnych okresach pracowali tu też jako reżyserzy: Schiller, Wierciński, Węgiełko, Borowski, Tatarakiewicz, Soliński, Osterwa, Dąbrowski, Szlęziński, z których każdy reprezentuje inne podejście do zagadnień reżyserii.

Mackiewicz umie nagiąć się zarówno do koncepcji reżysera; jak i do charakteru sztuki, posługując się różnymi środkami artystycznymi.

Scenografie jego cechuje wielka różnorodność w rozwiązywaniu układów scenicznych. Umiął w miarę potrzeby być tradycyjny, umiał też zaskakiwać widza nowoczesnie potraktowanymi eksperymentem i funkcjonalnym układem przestrzennym. Nie lekął się opisowości, a równocześnie, w miarę potrzeby, umiał dać skrót i syntezę.

30 lat temu bardzo ekscentrycznie skomponował Mackiewicz to scenograficzne do szkoleń swym nowatorstwem sztuki Witkiewicza „Persy Zwierzękowskaja”. Po premierze popularny „Witacy”, kiedy zapytałem go o wrażenia, przyznał trochę żartobliwie oko:

„Reżyser Szpakiewicz niekoniecznie rozgrzył sens mojej sztuki. Za to ta bestia Mackiewicz odżyłował go tak kapitalnie, że pomysł jego rymuje się znakomicie z moimi autorskimi założeniami”.

Właśnie to: scenografie Mackiewi-

stażu w teatrze lwowskim. Tu też, w swej oprawie plastycznej do „Jak wam się podoba” (w reżyserii Barwińskiego), po raz pierwszy zastosował efekty z przezroczymi.

Łódzki Teatr Miejski — bardzo wtedy eklektyczny — realizował szeroki wachlarz repertuarowy oraz klasykę, lekką komedię, dramat współczesny. W różnych okresach pracowali tu też jako reżyserzy: Schiller, Wierciński, Węgiełko, Borowski, Tatarakiewicz, Soliński, Osterwa, Dąbrowski, Szlęziński, z których każdy reprezentuje inne podejście do zagadnień reżyserii.

Mackiewicz umie nagiąć się zarówno do koncepcji reżysera; jak i do charakteru sztuki, posługując się różnymi środkami artystycznymi.

Scenografie jego cechuje wielka różnorodność w rozwiązywaniu układów scenicznych. Umiął w miarę potrzeby być tradycyjny, umiał też zaskakiwać widza nowoczesnie potraktowanymi eksperymentem i funkcjonalnym układem przestrzennym. Nie lekął się opisowości, a równocześnie, w miarę potrzeby, umiał dać skrót i syntezę.

30 lat temu bardzo ekscentrycznie skomponował Mackiewicz to scenograficzne do szkoleń swym nowatorstwem sztuki Witkiewicza „Persy Zwierzękowskaja”. Po premierze popularny „Witacy”, kiedy zapytałem go o wrażenia, przyznał trochę żartobliwie oko:

„Reżyser Szpakiewicz niekoniecznie rozgrzył sens mojej sztuki. Za to ta bestia Mackiewicz odżyłował go tak kapitalnie, że pomysł jego rymuje się znakomicie z moimi autorskimi założeniami”.

Właśnie to: scenografie Mackiewi-

A. Chaczaturian gościem przewodniczącego Prez. RN m. Łodzi E. Kaźmierczaka

Przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi mgr E. Kaźmierczak podejmował, bawiącego w naszym mieście, wielkiego muzyka i kompozytora ZSRR Arama Chaczaturiana. W przyjęciu, które upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze, udział wzięli m. in.: wiceprzewodniczący Prez. RN m. Łodzi prof. R. Kaczmarek, dyrektor Filharmonii Łódzkiej E. Bugajski, kierownik artystyczny Filharmonii dyrygent S. Marczak oraz kierownik Wydziału Kultury Prez. RN m. Łodzi mgr E. Przeździecki.

A. Chaczaturian interesował się życiem mieszkańców naszego miasta, rozwojem instytucji kulturalnych, a w szczególności sytuacją w dziedzinie muzyki.

Wielki kompozytor zaprosił w gościnę do siebie przewodniczącego Prezydium RN m. Łodzi.

NOWY ROK OŚWIATOWY OTWARTY Nagrody dla zasłużonych działaczy kulturalno-oświatowych

WZORAJ W SALI POSIEDZEN PRZEDYDIUM RN M. ŁODZI ODBYŁO SIĘ UROCZYSTOŚĆ ROZPOCZĘCIE NOWEGO ROKU OŚWIATOWEGO W NASZYM MIEŚCIE. Z TEJ OKAZJI ZAPROSZONO NAJBARDZIEJ ZASŁUŻONYCH DZIAŁACZY KULTURALNO-OŚWIATOWYCH I OTRZYMALI ONI ZA SWOJĄ OFIARNĄ PRACĘ NAGRODY MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI I WYDZIAŁU KULTURY PREZ. RN M. ŁODZI.

ZEBRANYCH SERDECZNIE POWITAŁ PRZEWODNICZĄCY PRZEDYDIUM MGR E. KAŻMIERCZAK, KTÓRY RÓWNIEŻ WRĘCZYŁ NAGRODY.

Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki otrzymali: M. Marchut, mgr Z. Kozłowska, dr

MATURA korespondencyjnie

Korespondencyjne Liceum Ogólnokształcące w Łodzi (ul. Kopcińskiego 54) przyjmuje zapisy na rok szkolny 1982/83 do klas od VII-XI kandydatów z terenów powiatów: brzeskiego, piotrkowskiego, poddębickiego, łódzkiego, pajęczanckiego, sieradzkiego, skierniewickiego, rawskiego, oraz miast: Pabianie, Piotrków, Tomaszowa Maz. i Zgierz.

Zapisy przyjmuje sekretariat liceum codziennie od godz. 9 do 16, w środy i soboty od godz. 15 do 19.

K. Zygulski, mgr T. Telma, A. Hundziak, mgr Z. Rudnicka, H. Debiel, Z. Zatorska, dr J. Paradecka-Wegierska, J. Wróblewska, J. Jędrzejczakowa, J. Lelewicz, doc. dr J. Kamiński i mgr K. Kondratiuk.

Nastomast nagrody Wydziału Kultury Prez. RN m. Łodzi otrzymali: H. Nowak, J. Skowronski, S. Szutenbach, H. Blumenfeld, W. Przyborowska, B. Rosiak, T. Perłyński, E. Ciukasz, Ibis-Jankowski, A. Nachlik, Cz. Kiełczewska, A. Borowik, M. Szymańska, K. Wagner, J. Boniakiewicz, W. Byczkowski, T. Kozłowski i Cz. Dominiak.

Przewodniczący Prezydium gorąco podziękował działaczom kulturalno-oświatowym naszego miasta za ich wieloletnią, często pełną poświęcenia pracę. Życzył również by rozpoznający się nowy rok pracy przyniósł jeszcze lepsze rezultaty.

Utrzymane w serdeczności to nie przemówienia wygłosili również: wiceprzew. Prez. RN m. Łodzi prof. R. Kaczmarek, kier. Wydziału Oświaty, Kultury i Nauki KŁ PZPR J. Pakula, kier. Wydz. Kult. Prez. RN m. Łodzi mgr E. Przeździecki, dyrektor ŁDK R. Elkanowa oraz przedst. Min. Kultury i Sztuki, M. Mossakowski a także kilku zasłużonych działaczy.

Uroczystość przebiegała w serdecznej, miłej atmosferze. Krótki referat zawierający podsumowanie dorobku w dziedzinie upowszechniania kultury w naszym mieście wygłosił mgr T. Telma. Mówca stwierdził m. in., że w ubiegłym roku oświatowym otwarto w Łodzi cztery nowe biblioteki, co wraz z istniejącymi 60 bibliotekami związkowymi stanowi łącznie 100 bibliotek działających na terenie Łodzi. Wyśmienicie na peryferii było jednym

z głównych zadań ub. roku oświatowego. Wiele imprez, odczytów, prelekcji i spotkań literackich odbyło się właśnie w najbardziej odległych od centrum rejonach naszego miasta. W nadchodzącym roku oświatowym praca ta zostanie jeszcze bardziej rozszerzona. (jp)

VI Zjazd Delegatów WZGS obradował w Łodzi

W dniu wczorajszym obradował w Łodzi VI Zjazd delegatów Woj. Związku GS „Samopomoc Chłopska”.

W zjeździe uczestniczyli m. in. — I sekretarz KW PZPR — Stefan Jędrzejczak, sekretarz KW Stanisław Dobrodziej, prezes WK ZSL — Tadeusz Sitek, z-ca przewodniczącego Prez. WRN — Władysław Pawlak oraz prezes ORS — Tadeusz Janczyk. Obradom przewodniczył prezes Woj. Związku Kółek Rolniczych — Kazimierz Stachurski. Obrady zajęły się oceną dorobku spółdzielczości wiejskiej w latach 1960-61, dyskusją poruszającą szereg bardzo ważnych i aktualnych zagadnień społecznych. Obszerną relację z obrad zamieścimy we wtorkowym wydaniu AB naszej gazety. (kat)

Podczas inauguracji „Roku Oświatowego” Zgierska szkoła otrzymała imię M. Nowotki Wmurowanie aktu erekcyjnego pod nową szkołę z fundacji SFOS

Na obszernym dziedzińcu zgierskiej Szkoły Podstawowej nr 11 zgromadzili się wczoraj przedstawiciele miejscowych władz partyjnych i miejskich, nauczyciele i młodzież ze wszystkich szkół Zgierza. Z inicjatywą KM PZPR i Prez. MRN w Zgierzu odbyły się tuż uroczystości inaugurujące „Rok Oświatowy” 1962-63. Uroczystości te były organizowane w ramach obchodu XX-lecia PPR.

Z tej okazji nadano wczoraj Szkole Podstawowej nr 11 w Zgierzu imię Marcelego Nowotki. W uroczystościach zgierskich wzięli m. in. udział: członek KC PZPR, dyrektor Zakładu Historii Partii — Tadeusz Daniszewski, I sekretarz KW PZPR S. Jędrzejczak i sekretarz KW PZPR J. Szczepkowski, wdowa i siostra po wielkim działaczu rewolucyjnym Eufemii Nowotki i Maria Radwańska, kurator Okręgu Szkolnego Łódzkiego J. Wachnik oraz przedstawiciele władz wojewódzkich ZSL, SD, ZMS, ZHP, FJN, SFOKIS. Do Zgierza przybyła również współpracująca z tym miastem delegacja z Żagania.

Nie przez Olchów lecz Chojny

W związku z wykonywanymi robotami sieciowymi na stacji Łódź Olchów, Wschód i Zachód w dniach 17, 18 i 19 września br. połączą podmiejskie nr 2229/30 odjeżdżające z Łodzi Fabry. o godz. 13.31, poc. nr 2233/34 odjeżdżające z Łodzi Fabry. o godz. 15.30, poc. nr 2227/28 z Łodzi Kal. o godz. 14.34 i poc. nr 2235/36 odjeżdżające z Łodzi Kal. o godz. 15.30, przebiegać zmienioną trasą zamiast przez Łódź Olchów będą kursowały z Łodzi Włocławek przez Łódź Chojny.

TELEWIZJA

16.53 Program dnia (Łódź)
16.55 „Zasadzka w kretym jarze” radziecki film dla dzieci (W)
17.40 Aktualności łódzkie (Łódź)
17.50 „Ludzie i renty” — program regionalny (Łódź, ogólnop.)
18.20 „Kino Krótkich Filmów” (W)
18.55 „O skalnym Podhalu” — program publicystyczny (Kra ków)
19.30 Dziennik telewizyjny (W)
20.05 „Eureka” (W)
20.35 „Teatr TV: „Amfitrion 38” — komedia w 3 aktach Jean Giraudoux. Reżyseria Adam Hanuszkiewicz. Wykonawcy: Elżbieta Czyżewska, Adam Hanuszkiewicz, Władysław Krasnowski, Kazimierz Rudzki, Mieczysław Czechowicz, Gustaw Lutkiewicz, Bronisław Pawlik (W)
22.12 Ostatnie wiadomości (W)



„WESELE BORYNY” na stadionie „Startu”

Dzielnicy Komitet Odbudowy Kraju i Stolicy Łódź-Ba luty organizuje dziś o godz. 15 na stadionie Startu (Teresy 36) imprezę z widowiskiem ludowym „Wesele Boryny” w wykonaniu Zespołu Ludowego z Lipiec Reymontowskich. Po imprezie losowanie nagród wśród widzów. Dochód przeznaczony zostanie na inwestycje łódzkie finansowane z funduszu SFOS.

Wieczór kosmonautyki radzieckiej

PAX oraz Klub przy Łódz kim Zarządzie TPP-R zapraszają na wieczór poświęcony osiągnięciom kosmonautyki radzieckiej, który odbędzie się dnia 18 bm. o godz. 18, w lokalu Oddziału Stowarzyszenia PAX, Piotrkowska 49, front. I p. Prelekcję pt. „Radzieckie osiągnięcia kosmiczne” wygłosi dr Andrzej Kaletyński z Politechniki Warszawskiej. W wieczorze wezmą udział red. naczelny „Kraju Rad” Juri Tkaczenko i z-ca red. naczelnego „Kraju Rad” Piotr Kostikow. Po prelekcji będzie wyświetlony film pt. „Śladami Ikara”. Podczas wieczoru nastąpi otwarcie wystawy „O radzieckiej kosmonautyce”.

Filatelistyka i archeologia

Wczoraj, w sobotę, w lokalu Poczty Głównej przy ul. Tuwima 33 otwarta została wystawa pt. „Archeologia i sztuka antyczna na znaczkach pocztowych”. Wystawa zorganizowana została przez Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi wespół z Łódzkim Oddziałem Polskiego Związku Filatelistów i Obwodowym Urzędem Poczto-Telekomunikacyjnym Łódź 1.

W Klubie TPP-R i ŁDK

Odczyty — filmy

W poniedziałek, 17 bm. o godzinie 18 w Klubie TPP-R (ul. Narutowicza 28) odbędzie się spotkanie z red. Andrzejem Stajaniem — uczestnikiem wyjazdu do ZSRR, który wygłosi odczyt nt. „Słońce wschodzi nad Turkmenią”. Po odczycie film. Wstęp wolny.

Rada Dyskusyjnego Klubu Filmowego przy ŁDK zawiada mia swoich członków, że pierwsza projekcja filmowa rozpocznie się w poniedziałek, 17 bm. o godz. 20 w kinie Łódzkiego Domu Kultury. Wymiana kart wstępu codziennie w godz. 14-18 w pokoju 310.

Ośrodek Gospodarstwa Domowego przy Zarządzie Łódz kim Ligi Kobiet i Miejski Społeczny Komitet Pracowników i Organizacji w zakładach pracy, świetlicach, domach kultury pokazy przyjeżdżających gości. Zgłoszenia przyjmują Ośrodek Gosp. Dom. ul. A. Struga 1, tel. 207-49.

„Spotkanie z piosenką”

W niedzielę (16 bm.) o godzinie 11 w sali MDK (ul. M. Nowotki 4a) odbędzie się kolejna 94 „Spotkanie z piosenką”, na którym pod kierunkiem J. Dunskiego przy akompaniamencie kompozytora będziemy uczyć piosenek Cz. Majewskiego do słów T. Słupieckiego. „Tak dobrze nam z sobą”.

Przerwa w dopływie prądu

Z powodu robót eksploatacyjnych prowadzonych przez Zakład Energetyczny Łódź-Miasto w dniu dzisiejszym w godzinach 7-17 nastąpi przerwa w dostawie energii elektrycznej dla ulic: Zielonka Kozłowa i Nowe Złotno, ul. Tyburys. Sprawy techniczne i przyłącze ul. Limanowskiego, Aleksandrowska i przyłącze ul. Hipotekcyjnej do granic miasta. Osiedle Kurak ul. Karpacza, Zaczajowska, Klasna, Pabianicka od ul. Gagarina do mostu. Osiedle Widzew bloki, Szpital na, Niemcewicz, Edwarda, Pogorzana, Przemysła i Antoszewska.

J. Kr.

Na półkach księgarń

X Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — KIW — z 20.

TYDZIEŃ na łódzkich EKRANACH

Repertuar kin łódzkich stoi w dalszym ciągu pod znakiem Dni Filmu Polskiego, aczkolwiek w tym tygodniu nie możemy zanotować dalszych nowych premier.

Tak więc w „POLONI” idzie — przyjęta bardzo dobrze przez publiczność — wesoła, pełna humoru i aktualności komedia „Jadą goście, jadą” w reżyserii G. Zalewskiego. J. Rutkiewicz i R. Drobaczewski.

W „WŁOKNIARZU” wy-

świetlany jest w dalszym ciągu przygodowy film dla młodzieży „I ty zastaniesz Indianin”, w reżyserii Konrada Naleckiego, z Andrzejem Szalawskim w roli Odważnego Zubra. Na ostatnim seansie idzie tu natomiast nowelowy film zrealizowany według powieści St. Dygata „Spóźnieni przechoźni”. Od środy „Spóźnieni przechoźni” wyświetlani będą we „WŁOKNIARZU” na wszystkich już seansach.

Warto tu dodać, że nowe

polskie filmy przechodzą obecnie z kin zerokranowych do kin I kategorii.

W bieżącym tygodniu nie zobaczymy również nowości w repertuarze filmów zagranicznych: w dalszym ciągu idą te, które cieszyły się w Łodzi pełnym powodzeniem. Tak więc w kinie „WISLA” wyświetlany jest atrakcyjny western amerykański „Rio Bravo”, a w „WOLNOŚCI” od poniedziałku „Et cetera pana pułkownika”.

Leningradzki balet występuje dziś w Łodzi

(Dokończenie ze str. 2)
rewolucyjny w naszym rodzinnym Leningradzie, przyjechał nam tylko po to, aby występować, ale też wznieść wieży przyjaźni polsko-radzieckiej.”

Tymi zakładami pracy, o których wspominał dyr. Raczynski, były Zakłady im. Marchlewskiego i Dzierżyńskiego. Artysty radzieccy — owacyjnie witani przez robotników łódzkich — zaprezentowali fragmenty swego koncertu, nagradzani spontanicznym aplauzem widzów i zarzuceni kwiatami.

Z góry zakładamy, że dzisiejszy i jutrzejszy koncert w Hali Sportowej odbędzie się w niezwykle serdecznej atmosferze. Program, jaki przedstawia nam artysty leningradzcy w wykonaniu solistów tej klasy co: Inna Zubkowska i Borys Bregwadze (ludowi artyści RFSRR i laureaci Nagrody Państwowej), ludowa artystka Irina Kolkopowa, zastrzeżeni artyści RFSRR Irina Giensler, Galina Klekiszewa, Ninel Kurgapkina, Olga Moisiejkowa, Lubow Wojszisz, Aleksy Gribow, Konstantin Szatiliw i inni, jest — powtarzamy — niezwykle atrakcyjny, a nazwiska wykonawców stanowią najlepszą rękojmię jego wysokiej rangi artystycznej.

W przekonaniu, że występy ich cieszyć się będą ze wszech miar zasłużonym powodzeniem, witamy serdecznie znakomitych artystów radzieckich w naszej robotniczej Łodzi.

M. J.

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 16 WRZESNIA

PROGRAM I

9.00 Wiadomości. 9.05 „Fala 56”. 9.20 Giuseppe Torelli: Concerto grosso d-moll op. 8 nr 7. 9.30 Radiowy magazyn wojskowy. 10.00 Dla dzieci słuch. pt. „Piki i Funio”. 10.20 Koncert życzeń. 11.40 „Sekrety księżnej pani”. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.10 Felieton z cyklu: „Flamy na mapie”. 12.20 Wiedeńskie melodie. 12.30 Niedzielny kiermasz muzyczny. 13.30 „Rozmowy z pośladkami”. 14.40 Gra Polska Kapela p.d. Feliksa Dzierżanowskiego. 14.15 „Zielony magazyn”. 14.30 „W Jezioranach”. 15.00 „Jarmark cudów”. 16.00 Wiadomości. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Orkiestra rozrywkowa. 16.40 Transmisja z lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Belgradzie. 17.10 Muzyka taneczna. 17.40 Transmisja z lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Belgradzie. 19.40 „Przy muzyce o sporcie”. 20.00 „Tydzień w kraju i na świecie”. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 „Matysia-kowie”. 21.00 Niedzielne wieczory muzyczne. 22.00 Gra ork. taneczna PR. 22.40 Dialogi o pozycji. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert orkiestr rozrywkowych.

PROGRAM II

8.30 Wiadomości. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (L) Otworzenie programów. 8.55 (L) Koncert życzeń. 9.00 (L) Program tygodnia. 10.30 (L) Opowieść dźwiękowa pt. „Dom przy rogu ulicy”. 11.00 „Romantyczna siołeczka”. 11.20 „Zespół Dziewiatka”. 11.40 Muzyka ludowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.10 Poranne symfonie. 13.10 Technika i Problemy. 13.30 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim”. 14.00 (L) Kierunek: Kutno — Ozorków — Łowicz. aud. 14.30 (L) Muzyka taneczna i piosenki. 15.00 Dla młodzieży słuch. pt. „Osy”. 15.45 Orkiestra rozrywkowa. 16.00 (L) Nowości wydawnicze. 16.28 Koncert chopinowski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Publicystyka międzynarodowa. 17.20 Piosenki starożytności. 17.30 „Co ty na to?” nr 6. 19.40 Orkiestra taneczna. 20.00 Rewia piosenek. 20.30 Koncert estradowy. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.22 Wiadomości sportowe. 21.25 Gra orkiestra taneczna. 21.40 Gra zespół Włodzimierza Biełżana. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.20 (L) Lokalne wiadomości sportowe. 22.30 „Ze świata opery”. 23.00 Muzyka taneczna. 23.50 Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA

13.00 Program dnia (L lok.)
13.10 „Ucieczka Kaczora” Donal-

da” — film z serii „Disneyland” (W)

14.00 PKF (W)

14.15 „Opera góralska” pt. „Jadwisia spod regli” w wykonaniu Zespołu Regionalnego „Podhale” (z Zakopanego) (Kraków)

15.00 „Niedzielną biesiadą” (W)

15.40 Program dla dzieci: 1) „Co zobaczycie w programie?” 2) „Teatrzyk dla przedszkolaków”. „Mój kolega Tomek” — widowisko lajkowe Anny Chodorowskiej. Muzyka Adama Markiewicza (W)

15.50 Sprawozdanie z lekkoatletycznych mistrzostw Europy (Belgrad)

19.43 Dziennik telewizyjny (W)

20.15 Recital aktorski Ireny Elchenowej z cyklu: „Spotkania z aktorami” (Katowice)

21.05 Niedziela sportowa (W)

21.25 „Wakacje” film fab. prod. ang. doz. cd lat 14 (W)

PONIEDZIAŁEK, 17 WRZESNIA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości. 8.05 Muzyka i aktualności. 8.30 Muzyka poranna. 8.50 Porady praktyczne dla kobiet. 9.00 Aud. dla klas I i II pt. „Zanim się odezwie dzwonek”. 9.20 Koncert muzyki popularnej. 10.10 Z cyklu: „PPR — ludzie i zdarzenia”. 10.30 Koncert solistów radzieckich. 11.00 Aud. dla kl. VII pt. „Kuj żelazo, kuj”. 11.25 Humoreski, intermezza i groteski. 11.56 Komunikat o stanie. 12.05 Wiadomości. 12.15 Rolniczy kwadrans. 12.30 Radioreklama. 12.45 Na swojską nutę. 13.00 Aud. dla klas III i IV z cyklu: „Uczmy się śpiewać”. 13.20 Muzyka operowa. 14.00 Z cyklu: „Sławne podróże”. „Szlakiem Kolumba” — fragm. 14.30 Ułubione melodie baletowe. 15.00 Wiadomości. 15.05 Program dnia. 15.10 „U przyjaźni”. 15.30 Koncert małej ork. Rozgi. Śląskiej PR. 16.05 Nowości literatury młodzieżowej. 16.35 aud. 17.00 Wiadomości. 17.05 Dla młodzieży szkolnej turniej pt. „Brawo najlepsi”. 18.00 „Uniwersalny motor” — pogad. 18.10 „Człowiek” — opow. 18.30 Melodie taneczne. 18.45 Radioreklama. 18.55 „Pięć minut o wychowaniu”. 19.00 Melodie taneczne. 19.10 „Naukowcy — rolnikom”. 19.30 „Tropem ferajny” — aud. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 Muzyka. 20.45 Ze wsi i o wsi. 21.00 Koncert symfoniczny (w przerwie koncertu — kro-

nika kulturalna). 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiadomości. 8.35 Fala 56. 8.50 Od bajki do bajki. 9.45 Muzyka. 10.00 Polskie ork. rozrywkowe. 10.30 „W Jezioranach” odc. 11.00 Gruzinska muzyka. 11.19 R. Strauss: Suita z muzyki do komedii Moliera „Mieszczanin szlachcikiem”. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.15 Muzyka ludowa. 12.45 (L) „Kłopoty z gromadą” — rep. 12.55 (L) „Naukowy — rolnikom”. 13.00 Na polskiej niwie. 13.25 „Wielki las” — odc. 1. 13.40 Program dnia. 13.45 (L) Informacje dnia. 13.50 (L) Audycja literacka. 14.05 (L) Muzyka taneczna. 14.45 Aud. dla dzieci starszych „Błękitna szatafata”. 15.00 Od Lannera do Lehara — walec. 15.30 Dla dzieci słuch. pt. „W Hdzbarskim zamku”. 16.00 Wiadomości. 16.05 Popołudniowy koncert symfoniczny. 17.00 (L) Omówienie programów. 17.05 (L) Radioreklama. 17.15 (L) Gra zespół Abrakadabro. 17.30 (L) „Aktualności łódzkie”. 17.45 (L) „A czas leci” — rep. 18.00 (L) „Calendarium kultury muzycznej” — aud. 18.30 (L) Przeboje świata. 18.45 Ekonomiczny problem tygodnia. 19.00 Wiadomości. 19.05 Muzyka i aktualności. 19.30 „Pełny głos” o sprawach młodzieży”. 19.50 (L) „Koncert życzeń”. 20.30 (L) „Niepoważne” transkrypcje poważnych utworów. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Gra ork. rozrywkowa. 22.00 „Proszę mówić — słuchamy” — Tadeusz Breza. 22.30 Mistrzowskie wykonanie dzieł muzyki klasycznej i romantycznej. 23.00 Melodie rozrywkowe. 23.50 Ostatnie wiadomości.

O mistrzostwo II ligi

Śląsk-Start 3:0

Dotkliwej porażki doznał Start we Wrocławiu. Łódzianie zawiedli na całej linii. Jedyną nadzieją „spierających rycerzy”, bo na takie określenie zasłużyli łódzianie, ustępowała przeciwnikowi pod każdym względem. Nie wiadomo czy wyluminać ich wyjątkowo słabą formę, bo na pewno nie brakiem Fudaleja w ataku. Zasiadł go Dyszy. Nie na długo jednak, doznał bowiem kontuzji, więc większość meczu grał Bulnicki. Nie dopisał atak i obrona, a przede wszystkim stoper Kuchnicki, z winy którego padły wszystkie bramki. Udało się łódzian, zakończono mecz lub więcej celnym strzałem, da się policzyć na palcach jednej ręki. Mogło się wydawać, że po przerwie łódzianie zagrają lepiej. Trener, Drabinski nie szczędził im bowiem gorzkich uwag. Nie na wiele się one zdały. Start grał nadal na zwolnionych obrotach. Mławy adresował niemal wszystkie piłki pod niewłaściwym adresem, bojaźliwie unikając walki. Jeziorskiego zwykły brak było na pozycji, a Markiewicz i Bulnicki jedynie przejawiający jakas energię, nie znajdujący w swych kolegów chęci do współpracy.

Pierwsza bramka padła w 6 min. Kuchnicki otworzył środek pola, umożliwiając przejście Spiewakowi, z czego ten nie ominiął skorzystał. Mimo szeregu błędów obrony łódzkiej wynik 1:0 utrzymał się do pauzy.

Druga część zawodów Start rozpoczął równie niefortunnie. W 51 min. Kuchnicki zawiązał rękaw, zamieniony na bramkę przez Witczaka. Również nie kto inny, jak Kuchnicki popełnił kardynalny błąd w 66 min. pozwalając Białasowi uzyskać trzecią bramkę dla Śląska.

Na tyle słabo grających łódzian, drużyna Śląska mogła się nawet podobać. W Starcie na zadawalającym poziomie grali Szewielko, Salicki i Markiewicz. Do gry Soporaka przetrzymującego i nie zawsze dokładnie adresującego piłkę można mieć zastrzeżenia. Zespół Startu sprawiał wrażenie

Legia — Polonia Bytom 1:2

Szósta kolejka spotkań naszej ekstraklasy piłkarskiej zainaugurowali w sobotę 15 min. piłkarze warszawskiej Legii i mistrza Polski Polonia Bytom. Mecz odbył się w Warszawie przy świetle elektrycznym.

Sześciu zawodników odniosła Polonia 2:1 (0:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Łukaszewicz w 62 min. oraz Liberda w 87 min. Jedyną bramkę dla Legii zdobył Grzybowski w 70 min.



Tłumaczyli:

JANINA I ERWIN WOLFOWIE

STRESZCZENIE

Akcja rozgrywa się w roku 1958 w Niemczech zachodnich. Cztery amerykańskie żołnierze zniknęły swego chłopca, Franka, wybrała się nad rzekę, ażeby użyć kąpieli.

Amerkańska policja wojskowa zaareztowała winnych. Dramatyczny ten wypadek wzbudził zrozumiętą sensację w całym miasteczku.

Oficer sądowy major Sullivan i generał omawiali szczegóły techniczne przyszłego procesu. W pewnej chwili z generałem Holdenem łączy się telefonicznie jego szef.

Szefem był generał-major Pearson. Holden był z nim zaprzyjaźniony. Dowódca dywizji prosił o relację jak daleko są posunięte prace przygotowawcze do procesu, po czym rzekł:

— Zamów pan najlepszych obrońców dywizji i najlepszych oskarżycieli! Wyszukaj pan czterech oficerów, którzy mogliby pełnić rolę sędziów przysięgłych!

— O'key. A przewodnictwo? — spytał Holden.

— Może generał Higgins z Heidelbergu — odparł Pearson.

Była już prawie północ, gdy dr Goldstein dzwonił do drzwi domu Steinhoffów.

— Dobry wieczór, panie burmistrzu — zaczął, gdy Steinhoff mu otworzył. Potem spostrzegł głębokie bruzdy na jego twarzy, która w świetle lampy nad wejściem, była woskowo-żółta.

— Karolu! — wykrzyknął — na miłość boską, jak ty wyglądasz? Co się stało?

— Zdejm palto i wejdź do pokoju — odparł Steinhoff.

Usiedli przy stole naprzeciw siebie.

— Czy słyszałeś o historii z dziewczyną? — spytał burmistrz. Dr Goldstein skinął głową. — Całe miasto o tym mówi!

— To nasza córka!

— Karolu? — spytał adwokat przerażony.

— Tak — odrzekł Steinhoff.

— Daj mi wódkę, Urszulo! — poprosił dr Goldstein po chwili. — Niezbędnie potrzebuję!

Pani Steinhoff przyniosła butelkę koniaku i kieliszek. Napeliła go i dr Goldstein wypił.

— Pozwól mi się zastanowić, Karolu — rzekł wreszcie. Przez kilka minut panowała cisza. Nagle adwokat wykrzyknął:

— Nie mogę!

— Czego nie możesz? — spytał spokojnie Steinhoff.

— Nie mogę asystować twojej córce, Karolu — to byłoby tak, jak gdyby moje własne dziecko stało pod przysięgą!

— Musisz! — przerwał mu Steinhoff. Po tem dodał cicho: — Przypomnij sobie „Kry-

Krzesińska i Zimny zdobywcami srebrnych medali
Kobiety uratowały lekkoatletykę

(Nasz korespondent donosi z Belgradu)

Dwa srebrne i dwa brązowe medale — oto dorobek naszych lekkoatletów w czwartym, przedostatnim dniu mistrzostw. W sobotę odnieśliśmy największy — jak dotychczas — sukces na belgradzkiej bieżni. Elżbieta Krzesińska zajęła drugie miejsce w skoku w dal.

Kazimierz Zimny wywalczył drugą pozycję w pasjonującym biegu na 5.000 m.

Dwa brązowe medale złożyły Barbara Sobottowa na 200 m, oraz Władysław Nikiciuk w rzucie oszczepem.

Bardzo dobrze spisał się na 5.000 m nasz młody, rokujący wielkie nadzieje Lech Boguszewicz, który w tak dobowej stawce zajął czwarte

również czwarte miejsce Marian Machowiny w rzucie oszczepem. Okazuje się, że mamy już godnych następców naszego do niedawna najlepszego oszczepnika Janusza Sidły.

W sobotę przeżyliśmy jeszcze kilka innych radosnych chwil. Dwie Polki: Teresa Ciepla i Maria Piątkowska zakwalifikowały się do finałowego biegu na 90 m, ppl. Marian Foik znalazł się wśród sześciu najlepszych 200-metrowców, którzy dziś stoczą decydującą walkę o prymat w tej konkurencji. Przyjemną niespodziankę sprawiła nam Kry-

liśmy nawet na medalowe miejsce naszego zespołu, tymczasem polscy 400-metrowcy nie zakwalifikowali się do finału, przegrywając z Niemcami, Francją i Szwajcarią.

wczorajsze wyniki

200 M MĘŻCZYZN — PÓŁFINAŁY

Półfinały biegu na 200 m mężczyzn rozegrano w trzech seriach. Do finału wchodziło po dwóch pierwszych zawodników. Wyniki:

I półfinał:	
1. Jonsson (Szwecja)	21,0
2. Schumann (Niemcy)	21,2
3. Mandlik (CSRS)	21,5
4. Genevay (Francja)	21,7
5. Hildrey (W. Brytania)	21,8
6. Jurea (CSRS)	22,1

II seria:

1. Foik (Polska)	21,1
2. Jones (W. Brytania)	21,4
3. Ulonka (Niemcy)	21,5
4. Csutoras (Węgry)	21,5
5. Sardi (Włochy)	21,9

MIHALY (Węgry) nie startował.

DOBRY SKOK CZERNIKA

W eliminacjach skoku wzwyż mężczyzn obowiązywało minimum 203 cm. Z 20 zawodników wysokość tę pokonało tylko 7, wśród których znalazł się nasz reprezentant Czernik.

TAMARA MA ZŁOTY MEDAL

1. T. Press (ZSRR)	55,91
2. Mueller (Niemcy)	53,60
3. Kontsek (Węgry)	52,82
4. Zolotuchina (ZSRR)	51,78
5. Nemcova (CSRS)	51,58
6. Ponomarewa (ZSRR)	51,03
9. Rykowska (Polska)	48,00
11. Mojek (Polska)	47,61

SKOK W DAL KOBIEC

1. Szczepanowa (ZSRR)	5,36
2. Krzesińska (Polska)	5,22
3. Rand (W. Brytania)	5,22
4. Bijlveid (Holandia)	5,21
5. Hoffman (Niemcy)	5,19
6. Claus (Niemcy)	5,12

OSZCZEP MĘŻCZYZN

1. Lulis (ZSRR)	82,04
2. Cybulenko (ZSRR)	77,98
3. Nikiciuk (Polska)	77,66
4. Machowina (Polska)	77,16
5. Kulcsar (Węgry)	76,89
6. Lievore (Włochy)	76,25
7. Sidlo (Polska)	75,01

800 M MĘŻCZYZN

1. Matusewicz (Niemcy)	1:50,5
2. Bulyszew (ZSRR)	1:51,2
3. Schmidt (Niemcy)	1:51,2
4. Salonen (Finlandia)	1:51,2
5. Mc Cloane (Irlandia)	1:51,3
6. Kriwoszejew (ZSRR)	1:51,5

30 m ppl — PÓŁFINAŁY

Półfinały biegu na 30 m ppl odbyły się w dwóch seriach. Z każdej serii do finału wchodziło po trzy zawodniczki.

I półfinał:

1. Piątkowska (Polska)	11,0
2. Fisch (Niemcy)	11,0
3. Koszelewa (ZSRR)	11,1

II półfinał:

1. Bystrowa (ZSRR)	11,2
2. Belzer (Niemcy)	11,3
3. Ciepla (Polska)	11,3

SOBOTT TRZECIA NA 200 m

1. Heine (Niemcy)	23,5
2. Hyman (W. Brytania)	23,7
3. Sobotta (Polska)	23,9
4. Arden (W. Brytania)	24,2
5. Mastowskaja (ZSRR)	24,3
6. Packer (W. Brytania)	24,4

4X400 M — ELIMINACJE

Eliminacje sztafety 4X400 m rozegrano w dwóch seriach. Po trzy pierwsze zespoły zakwalifikowały się do finału. Wyniki:

I seria:

1. Wielka Brytania	3:09,4
2. Włochy	3:10,2
3. Szwecja	3:10,2
4. ZSRR	3:12,5

II seria:

1. Niemcy	3:06,3
2. Francja	3:09,2
3. Szwajcaria	3:09,7
4. Polska	3:10,2
5. Finlandia	3:13,8
6. Turcja	3:21,3

FINALIŚCI MŁOTA

W rzucie młotem minimum kwalifikacyjne wynosiło 42 m. Odległość tę osiągnęło 11 zawodników, w tym tylko jeden Polak — Olgierd Cieplý. Jednakże w finale znalazł się również mistrz Europy ze Sztokholmu, Tadeusz Rut, któremu do wymaganej minimum zabrakło 6 cm, ale został mimo to dopuszczony jako 12 zawodnik. Trzeci nasz reprezentant, Niwiński, uzyskał tylko 59,53 i odpadł w eliminacjach. A oto finaliści:

1. Zisvický (Węgry)	66,17
2. Bakirtinov (ZSRR)	64,49
3. Eckehardt (Węgry)	63,55
4. Thun (Austria)	63,02
5. Baitowski (ZSRR)	62,92
6. Lotz (Niemcy)	62,39
7. Matousek (Czechosłow.)	62,34
8. Rudenkov (ZSRR)	62,34
9. Cieplý (Polska)	62,27
10. Losch (Niemcy)	62,24
11. Fahl (Niemcy)	62,10
12. Rut (Polska)	61,94

SZTAFETA 4X100 m KOBIEC

W sztafecie kobiet 4X100 m rozegrano dwa półfinały. Po trzy pierwsze drużyny zakwalifikowały się do finału.

I półfinał:

1. Polska	45,1
2. Wielka Brytania	45,4
3. Włochy	46,6
4. Francja	59,9

II półfinał:

1. Niemcy	45,1
2. ZSRR	45,3
3. Jugosławia	46,7
4. Węgry	47,1

TYCZKA MĘŻCZYZN

1. Nikula (Finlandia)	4,80
2. Tomasek (Czechosłow.)	4,60
3. Nystrom (Finlandia)	4,60
4. Anko (Finlandia)	4,55
5. Houvion (Francja)	4,55
6. Lesek (Jugosławia)	4,55

5.000 M MĘŻCZYZN — FINAŁ

1. Tulloh (W. Brytania)	14:06,6
2. Zimny (Polska)	14:01,8
3. Bolotnikow (ZSRR)	14:02,6
4. Boguszewicz (Polska)	14:03,4
5. Bernard (Francja)	14:03,8
6. Anderson (W. Bryt.)	14:04,2

❖ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ❖ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ❖ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ❖ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ❖ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ❖ POWIEŚĆ „DZIENNIKA”

MANFRED GREGOR

(7)



Tłumaczyli:

JANINA I ERWIN WOLFOWIE

STRESZCZENIE

Akcja rozgrywa się w roku 1958 w Niemczech zachodnich. Cztery amerykańskie żołnierze zniknęły swego chłopca, Franka, wybrała się nad rzekę, ażeby użyć kąpieli.

Amerkańska policja wojskowa zaareztowała winnych. Dramatyczny ten wypadek wzbudził zrozumiętą sensację w całym miasteczku.

Oficer sądowy major Sullivan i generał omawiali szczegóły techniczne przyszłego procesu. W pewnej chwili z generałem Holdenem łączy się telefonicznie jego szef.

Szefem był generał-major Pearson. Holden był z nim zaprzyjaźniony. Dowódca dywizji prosił o relację jak daleko są posunięte prace przygotowawcze do procesu, po czym rzekł:

— Zamów pan najlepszych obrońców dywizji i najlepszych oskarżycieli! Wyszukaj pan czterech oficerów, którzy mogliby pełnić rolę sędziów przysięgłych!

— O'key. A przewodnictwo? — spytał Holden.

— Może generał Higgins z Heidelbergu — odparł Pearson.

Była już prawie północ, gdy dr Goldstein dzwonił do drzwi domu Steinhoffów.

— Dobry wieczór, panie burmistrzu — zaczął, gdy Steinhoff mu otworzył. Potem spostrzegł głębokie bruzdy na jego twarzy, która w świetle lampy nad wejściem, była woskowo-żółta.

— Karolu! — wykrzyknął — na miłość boską, jak ty wyglądasz? Co się stało?

— Zdejm palto i wejdź do pokoju — odparł Steinhoff.

Usiedli przy stole naprzeciw siebie.

— Czy słyszałeś o historii z dziewczyną? — spytał burmistrz. Dr Goldstein skinął głową. — Całe miasto o tym mówi!

— To nasza córka!

— Karolu? — spytał adwokat przerażony.

— Tak — odrzekł Steinhoff.

— Daj mi wódkę, Urszulo! — poprosił dr Goldstein po chwili. — Niezbędnie potrzebuję!

Pani Steinhoff przyniosła butelkę koniaku i kieliszek. Napeliła go i dr Goldstein wypił.

— Pozwól mi się zastanowić, Karolu — rzekł wreszcie. Przez kilka minut panowała cisza. Nagle adwokat wykrzyknął:

— Nie mogę!

— Czego nie możesz? — spytał spokojnie Steinhoff.

— Nie mogę asystować twojej córce, Karolu — to byłoby tak, jak gdyby moje własne dziecko stało pod przysięgą!

— Musisz! — przerwał mu Steinhoff. Po tem dodał cicho: — Przypomnij sobie „Kry-

ształową noc”, gdy przyszli po ciebie hitlerowcy! Pomagałem ci wówczas, jak mogłem. Teraz twoja kolej. Jesteś mi potrzebny!

Samuel Goldstein milczał.

— Musisz, Sam! — powtórzył Steinhoff. — Przecież lubisz Karina!

— Właśnie dlatego, że ja lubię — odparł adwokat wstrząśnięty do głębi.

Po chwili dodał: — Ten proces będzie straszny! Nie wiecie nic o amerykańskich prawach. Nie macie o nich pojęcia!

— Karina nie jest przecież oskarżona, jest ofiarą! — oponował Steinhoff.

— To jej nie pomoże! — odparł cicho Goldstein. — Zostanie poddana przesłuchaniu. Bez dzie zgwałconą po raz drugi. Będzie musiała wszystko jeszcze raz przeżyć. Powinności jej tego oszczędzić! Kaźcie ją zabić przez specjalistów, wystarczą im o świadectwa i trzymajcie ją z dala od procesu. Nie więcej nie możecie dla niej zrobić! Spróbujcie wyostać oszokowanie.

— Nie chodzi o pieniądze! Zrozum! Chodzi o nasz honor! — zirytował się Steinhoff. — Honor! — powtórzył adwokat. — Wciąż się zajmujecie waszym honorem! Kobiety gwałcono odkad istnieją ludzie. Podczas wojny trzydziestoletniej maruderzy „zgwaltowali na śmierć” niejaką Judyte Rosenbaum, tak przynajmniej podaje nasza kronika rodzinna.

Zdjął okulary i zaczął przecierać szklka.

— Pragnąłbym, by Kornelia tylko zgwałcono — rzekł cicho.

Kornelia była córka dra Goldsteina. W wieku dwudziestu trzech lat zginęła w obozie oświęcimskim.

— Wybaczcie — dodał adwokat — zaczynam się starzeć i robię się sentymalny.

— Sam — rzekł Steinhoff — chce, żeby te cztery świnię wisiały! I nie chce żeby moja

córkę dręczono. Właśnie dlatego proszę cię byś jej asystował. Przecież masz stosunki z Amerykanami.

Goldstein potrząsnął głową. — Moje wpływy są bardzo niske — odparł. — Ale dobrze, spróbuję! Tylko jedno muszę ci obiecać: gdy będę miał wrażenie, że Karina mogłaby się coś stać, pozostawisz mi wolną rękę!

— Zgoda, Sam!

— Pić! — szepnęła dziewczyna i powtórzyła: — Pić!

Siostra zerwała się z półsnu, podeszła do łóżka chorej i dała jej wody. Dreszcz wstrząsnął szczerupym ciałem dziewczyny. Otworzyła oczy i rozejrzała się dokoła:

— Wszystko białe — rzekła — jak w zimie! Potem znów straciła przytomność. Duże krople potu wystąpiły na jej czole.

— Zrób to, Franku, zrób to — jęczała. — Nie, nie, nie chcę! Proszę, proszę nie!

Siostra zatonęła igłę strzykawki w udzie chorej. Przez kilka jeszcze minut Karina rzucała się na łóżku. Wreszcie lekarstwo zaczęło działać. Dziewczyna uspokoiła się.

Krótko po północy pułk wrócił z ćwiczeń. Kierowcy wsiadli do ciężarówek i jeepów i poszli do zbrojowni oddać broń i amunicję. Jim Collins wysoki geografer o dziennej twarzy klął: — Ciekaw jestem ile razy jeszcze będę trząsł się po tym bloście. Wstąpi do armii, będziesz miał wszystko zapewnione, mówią u nas. A teraz dają nam taką szkołę, że żyć się odciechowa!

— Tu przynajmniej żarcie jest przyzwoite!

— rzekł Ken Bargon i jego czarna twarz rozciągnęła się w szerokim uśmiechu. — Jezu Chryste, jak głodowaliśmy w domu!

(Dalszy ciąg nastąpi)

Redakcja kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpow. 204-75. Dział ekonom. 223-05. Dział miejski 228-32. 337-47. Dział woj. i „Panorama” 341-10. Dział sportowy 208-95. Dział kult. i Dział listów 343-80. Ntu 303-04 (g. 10-12) Redakcja nocna 279-76. — Biuro Ogłoszeń 311-50. 293-00. wewn. 30. czynne do 15.30, sobota do 13.30. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i poczty. Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka” RSW „Prasa”. Łódź, Piotrkowska 96. — Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.